

ISSN 1199-5897



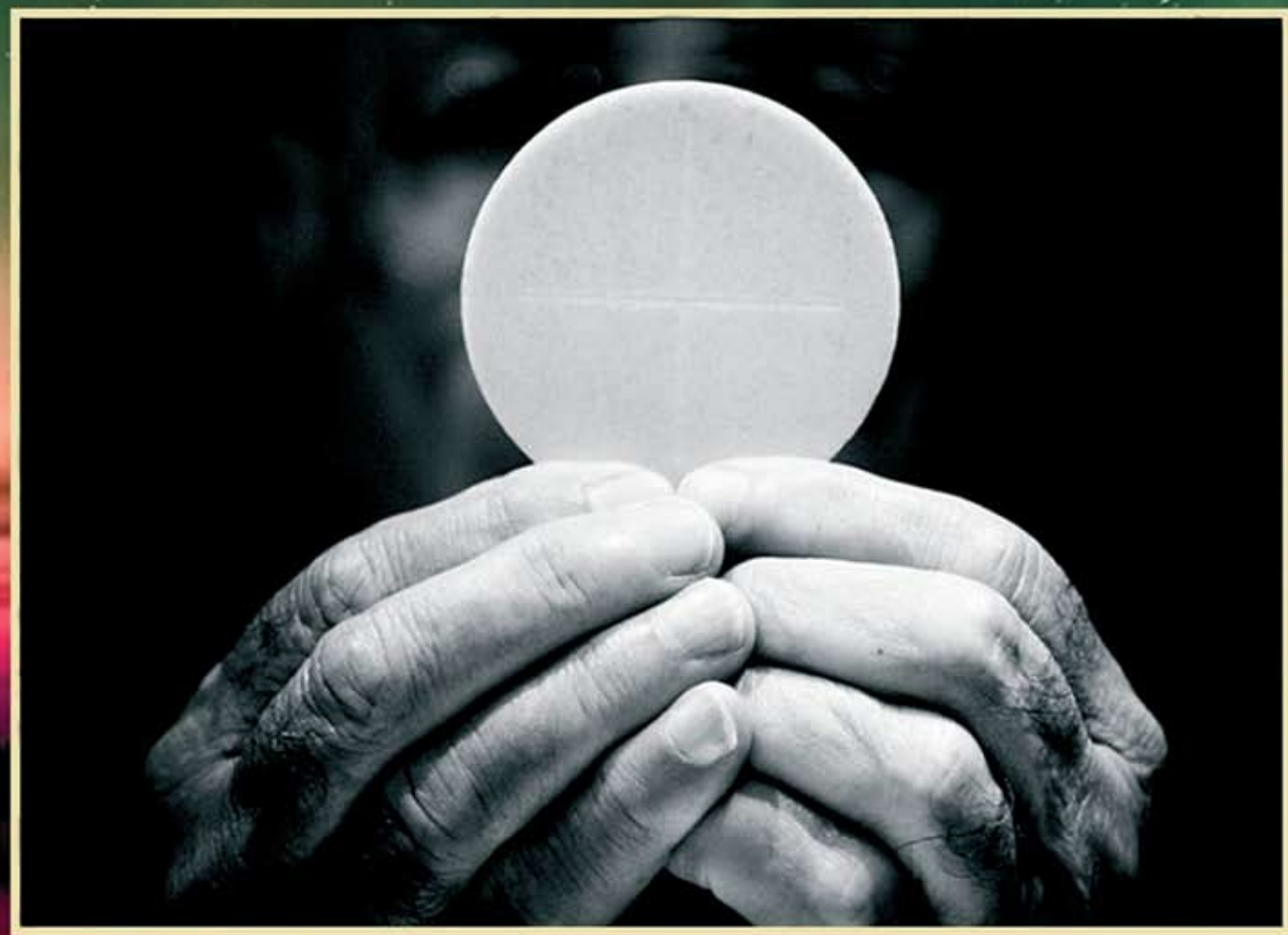
GŁOS POCIESZENIA



Wydawca: P. J. J. J.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2017 (116) marzec 2017

być dobrym



jak chleb

KALENDARIUM GRUDZIEŃ 2016 - MARZEC 2017

Grudzień

18 grudnia, niedziela

- Ukazał się bożonarodzeniowy numer Głosu Pocieszenia.
- O. proboszcz Jacek Maciaszek SJ poinformował wiernych, że dzięki pozyskanym ponad 16 tysiącom zł datków za książki o historii parafii, nasz dług wobec wykonawców prac malarskich zmniejszył się do 80 tys. zł.

19 grudnia, poniedziałek

- Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek zaprosiła przedstawicieli parafii na Opłatek Seniora, który odbył się w sali Rady przy ul. Blacharskiej.

20 grudnia, wtorek

- O godz. 16.00 w dolnym kościele wystawione zostały jasełka przygotowane przez młodzież Gimnazjum nr 6 oraz dzieci ze szkół i przedszkoli z terenu naszej parafii. Po przedstawieniu, w rektorzu domu zakonnego na spotkaniu opłatkowym spotkali się przedstawiciele placówek szkolnych Grabiszyna-Grabiszynka oraz parafii i Rady Osiedla.



Fot. Bogdan Szyszko

27 grudnia - 16 stycznia

- W parafii trwała tradycyjna, coroczna kolęda.

28 grudnia 2016 r.

- 1 stycznia 2017 r.

- W Rydze na Łotwie odbyło się kolejne 39. Europejskie Spotkanie Młodych, następny etap „Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię”, zainicjowanej przez bra-



Fot. Krzysztof Zolotnicki

ta Rogera Schutza w latach 70. XX w. W spotkaniu uczestniczyli i nasi parafianie.

29 grudnia, czwartek

- O godz. 18.45 w sali Pamięci Solidarności w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości dr Anna Haratyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, wygłosiła prelekcję o bożonarodzeniowych zwyczajach na Podhalu.

31 grudnia, sobota

- Ks. proboszcz Jacek Maciaszek SJ odprawił o godz. 18.00 Mszę św. i nabożeństwo dziękczynno-przebiegające z kazaniem podsumowującym mijający 2016 rok.

- Na emeryturę odeszła p. Stanisława Ulikowska, przez ostatnie lata dbająca o czystość kościoła i domu zakonnego. Pani Stasiu – dziękujemy! Od nowego roku sprzątaniami zajmuje się firma zewnętrzna, która ma do dyspozycji nowoczesny sprzęt zakupiony przez parafię do tego właśnie celu.



Fot. Bogdan Szyszko

5-6 stycznia

- W wigilię uroczystości Trzech Króli, w domu parafialnym, wspólnota neokatechumenalna uczestniczyła w dorocznie przygotowywanym misterium jasełkowym. Następnego dnia, w piątek po Mszy św. o godz. 12.00, emeryci z Domu Kultury „Bakara” zaprezentowali spektakl jasełkowy, a wieczorem, po Mszy św. o godz. 20.00, z bożonarodzeniowym dorocznym koncertem wystąpił zespół „Clemensianum”.

8 stycznia, niedziela

- Po Mszy św. o godz. 10.30, poprzez złożenie symbolicznych żywych róż przed żłóbkiem, została zakończona te-

goroczna edycja akcji Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, w której wzięcie udziału zadeklarowało ponad 50 osób.

- Po tejże samej Eucharystii tegoroczne występy zainaugurował chór „Vox Clemens” w repertuarze, oczywiście, bożonarodzeniowym.



Fot. Bogdan Szyszko

- Podczas zwyczajowej składki w II niedzielę miesiąca, na spłatę zobowiązań związanych z pracami termomodernizacyjnymi zebranych zostało 5400 zł.

15 stycznia, niedziela

- Jak w całej Polsce, tak i m.in. przed naszym kościołem kwestowali wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbierający w tym roku datki na ratowanie życia i zdrowia dzieci na oddziałach ogólnopediatrycznych oraz na zapewnienie godnej opieki medycznej seniorom.



Fot. Bogdan Szyszko

- W ogłoszeniach duszpasterskich przedstawione zostało sprawozdanie z pracy kawiarenki parafialnej w 2016 roku. Dzięki inicjatywie udzielono dzieciom i rodzinom w trudnej sytuacji, pomocy materialnej o wartości 11879 zł. Pomoc niematerialna, jak i korzyści dla pomagających, są niewymierne...



o. Jacek Maciaszek SJ

Czas nawrócenia

„Działo się to podczas drugiej wojny światowej. Pewien wysokiej rangi oficer niemiecki umieścił swoją, oczekującą dziecka, żonę w jakiejś renomowanej prywatnej klinice. Kiedy oglądał przeznaczony dla niej pokój, zauważył wiszący nad łóżkiem krzyż.

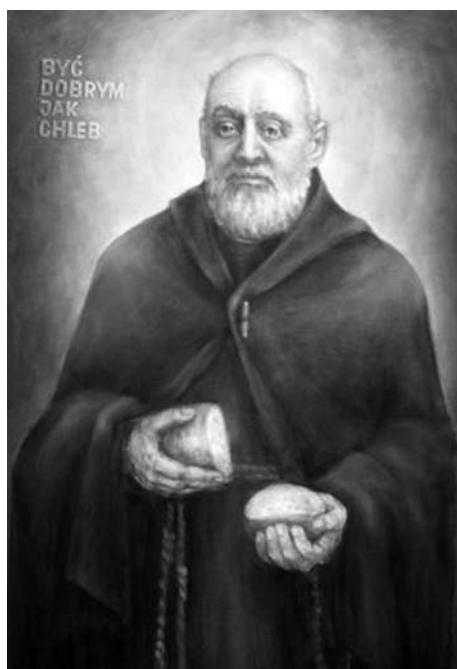
– Proszę to zdjęć – zakomenderował – nie chcę, aby mój syn po urodzeniu oglądał tego Żyda!

Zatrwożona siostra odrzekła wymijająco, iż zamelduje to życzenie siostrze przełożonej. Esesman jeszcze raz powtórzył swoje życzenie i spokojnie odszedł. Następnego ranka usłyszał w telefonie głos siostry przełożonej:

– Gratuluję panu syna, pańska małżonka czuje się dobrze, również dziecko jest silne. Tylko, że spełniło się pańskie życzenie... Dziecko urodziło się niewidome!” (J. Augustynowicz, *Okiem moralisty*, Kraków 2015, s. 251–252).

Wszyscy ludzie są systemem naczyń połączonych. Możemy sobie pomagać i szkodzić. Wspierać modlitwą i błogosławieństwem, szkodzić przekleństwem czy innym nieodpowiedzialnym słowem lub czynem. Chociaż tak

często z ludzkich ust padają słowa: „To jest moja sprawa”, to w rzeczywistości każde słowo i każdy czyn mają wpływ na innych. Słyszymy – ile różnych słów funkcjonuje w naszej przestrzeni publicznej, słów nie zawsze dobrych.



Brat Albert, fot. Internet

Rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu. Czas nawrócenia, może zatrzymania się i refleksji. Zbliżyliśmy się do

obchodów stulecia objawień w Fatimie. Matka Boża poprzez orędzie kierowane do dzieci wzywała ludzkość do nawrócenia; do przyjścia na nowo do Jej Syna. To przyjście do Jezusa, zaufanie Jemu, bardzo konkretnie rozumiał też św. Brat Albert, którego z racji setnej rocznicy śmierci, Konferencja Episkopatu Polski ustanowiła w diecezjach polskich Rok Świętego Brata Alberta w okresie do 25 grudnia 2016 r do 25 grudnia 2017 r. On chciał być dla wszystkich „dobry jak chleb”.

My też bądźmy w słowie i w czynie „dobrzy jak chleb”, i zaufajmy Jezusowi, że z Nim jest to możliwe. Niech to będzie naszą troską szczególnie w czasie Wielkiego Postu – „być dobrym jak chleb”.

Zapraszamy

(od 13.02.2017 r.)

na

KATECHEZY ZWIASTOWANIA
dla dorosłych i młodzieży
P R Z Y J D Ź !



Parafia św. Klemensa Dworzaka
Wrocław, al. Pracy 26

Poniedziałki i czwartki godz. 20.00

Od redakcji

Rozpoczynający się Wielki Post to dla nas zawsze wyjątkowy czas. Piękne, poruszające nabożeństwa, które składają do przemyśleń, postanowienia, które pomagają nam się zdyscyplinować i przybliżyć do Pana, rekolekcje, które na nowo dotykają naszych serc... Jako redakcja pragniemy przyczynić się do jeszcze lepszego przeżywania tego wspaniałego czasu. Dlatego pragniemy, by ten numer, zabrany przez Państwa do domu, stał się okazją do przemyśleń, zadawania sobie ważnych pytań oraz do modlitwy. W środku numeru znajduje się więc wiele artykułów o tym, jak być „dobrym jak chleb”, jak poma-

gać, a gdy ciężko to robić można szukać ukojenia w ramionach św. Rity, o której również piszemy w tym numerze. Czas Wielkiego Postu to najlepszy moment, by poszukać drugiego człowieka, by do tego drugiego człowieka schylić się, jeśli trzeba, by dostrzec siebie nawzajem. Żeby to robić, by „być dobrym jak chleb” trzeba czujnego serca, dlatego proponujemy Państwu prostą modlitwę, modlitwę pięciu palców wg papieża Franciszka, która uwrażliwia nasze serca na potrzebujących wokół nas. Niech ten czas przyniesie błogosławione owoce dla nas wszystkich!



o. Jan Ożóg SJ

Do końca ich umiłował

„W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia?” (Mt 16, 17). Nie zdawali sobie jednak sprawy uczniowie Jezusa z tego, jak szczególna będzie to uczta i jak godna pamięci. W czasie trwania tej niezwyklej Uczty Paschalnej – a właściwie to już po zakończeniu jej części najważniejszej, bo po spożyciu baranka wielkanocnego – nasz Pan ustanowił sakrament kapłaństwa i sakrament Najświętszego Ciała i Krwi swojej.

Trzeba nam na te wszystkie wydarzenia patrzeć tak uważnie, jakby byśmy byli przy nich nawet ciałem obecni. Jeżeli naprawdę chcesz spojrzeć na to wszystko, to z najwyższą uwagą tak w to wszystko wejdź, jakbyś był przy tym rzeczywiście obecny – zachęca nas mnich średniowieczny, Ludolf z Saksonii. I wygląda na to, że ta niby to fizyczna nasza obecność czytelnika jest dla Ludolfa niezwykle ważna, bo podkreśla z naciskiem nieco później, na samym początku ostatniego wieczornego wędrowania Pana Jezusa do jakże uroczego w nocy Ogrodu Oliwnego: „Zbierz zatem w jedno wszystkie te rozmyślenia od samego początku Męki i postępuj za nimi aż do samego końca i wejdź w nie tak, jakbyś był obecny [przy tych wydarzeniach]” (*Vita Christi*, str. 574).

Najpierw zatem tak zwane pierwsze nieszpory: tak naprawdę to właściwa i całkiem tradycyjna Wieczerza Paschalna, czyli spożycie baranka wielkanocnego. Tę Wieczerzę jednak zgodnie z opisem Ewangelii uzupełnia piękna i niezwykle głęboka kontemplacja o umyciu nóg, o pełnym miłości i miłosierdzia ujawnieniu zdrajcy i o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. Wreszcie pożegnalna mowa rozpoczęta przez naszego Zbawiciela w Wieczerniku, a zakończona modlitwą arcykapłańską przed przejściem za potok Cedron.

Mogę sobie zatem to wszystko dość łatwo wyobrazić i patrzeć na to ze zdziwieniem ogromnym. Zaczęło się to wszystko tak bardzo zwyczajnie: Nasz Pan „spożył baranka paschalnego z dwunastoma Apostołami”. I nagle coś przedziwnego się dzieje: po spożyciu baranka wielkanocnego nasz Pan „wstaje od wieczerzy i składa szaty swoje, a wzięwszy

prześcieradło, przepasał się. Potem nalewa wody w miednicę i zaczyna umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany” (J 13, 4-5). Stąd pierwsza myśl niezwykle uderza może nawet jak grom z jasnego nieba: przecież nasz Pan umywający nogi swoim uczniom robi wrażenie, jakby niejako zrezygnował ze swojej boskiej potęgi i stał się niewolnikiem, bo to, co czyni, nie pan wykonywał zazwyczaj, tylko jego niewolnik. Dlaczego tak się dziwnie stało? Odpowiedź jest prosta: żeby nam dać przykład ogromnej pokory.

Pozostaje jednak otwarte pytanie, dlaczego to On? Zebrani w Wieczerniku Jego uczniowie może jeszcze nie wiedzieli, że ich Mistrz jest równocześnie Jednorodzoną Synem Bożym, ale my wszyscy wiemy to od dzieciństwa. Dlaczego zatem Jednorodzony Syn Boży daje nam przykład tak głębokiej pokory. Odpowiedź jest niezwykle, chociaż zapewne także od dawna nam znaną. To znane dobrze słowa czwartego Ewangelisty: „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1b). Pan Jezus nie tylko dlatego umiłował swoich uczniów, że ich stworzył podobnie, jak stworzył wszystkich innych ludzi i cały świat, ale także – a może nawet przede wszystkim, jeżeli u Niego może w ogóle istnieć jakiegokolwiek „przede wszystkim” – ale także dlatego, że to On sam ich „wybrał”, a wybrał ich tylko dlatego, że właśnie im chciał przekazać szczególne zadanie do wykonania w swoim Kościele. To przecież On sam swoim wybranym powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy już po umyciu nóg co prawda i po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu na godzinę lub dwie przed pojmaniem w Ogroju słowa, któ-

re już nigdy im nie wypadły z pamięci: „Nie wyście mnie obrali, ale ja was wybrałem i ustanowiłem was, abyście szli i owoc przynosili i żeby owoc wasz trwał; żeby o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, dał wam” (J 15, 16).

Jakże ważne jest i to, „że do końca ich umiłował” (J 13, 1b). Przecież to właśnie pod koniec swego życia daje im nasz Pan najpiękniejsze znaki i dowody najpiękniejszej swojej miłości, kiedy za nich oddaje własne życie w jakże bolesny sposób. I jakaż to przedziwna miłość! Narodziła się przed wiekami, trwała przez całe Jego ziemskie życie i tak jakoś dziwnie trwać będzie do Jego śmierci, że śmierć ani jej nie zakończy, ani nie przerwie, tak że po Jego śmierci nadal trwać będzie ta miłość niezwykle i naprawdę czekać będzie na to, by się oni sami dołączyli do Niego po swojej własnej śmierci i by razem z Nim zasiedli do biesiadnego stołu na radosną ucztę, która się już nigdy nie skończy.

Ale zdanie owo Janowe „do końca ich umiłował” można rozumieć jeszcze piękniej. Bo może to także oznaczać, że ich umiłował „w konkretnym celu”, a tym konkretnym celem w ich życiu – ostatecznym celem, oczywiście – jest przecież On sam, nasz Pan i nasz Bóg. To On ich wewnętrznie przekształca i dopełnia. Umiłował ich zatem także dlatego, że chciał, żeby oni, którzy pozostają na świecie, chociaż „nie są ze świata” (J 17, 14), dzięki temu, że On ich umiłował, doszli tam, gdzie już On sam doszedł, Głowa Ciała, które oni tworzą. To On, Zbawiciel i Pan, zapewnia im szczęście wiekuiste i prowadzi ich do celu ostatecznego: do oglądania Pana Boga twarzą w Twarz.

Moja modlitwa serca

Usłyszałam kiedyś, że lepiej o modlitwie nie mówić, nie wykladać, a po prostu modlić się i to jest cała prawda o modlitwie. Cokolwiek by się o niej napisało, to bez praktykowania nic się o niej nie dowiemy. To tak, jakby zachwycać się tortem, bez jego skosztowania. Jednak czasem warto podzielić się tym, co Pan Bóg w życiu dokonał i jak jest w nim obecny, dlatego parę słów o osobistej modlitwie napiszę.

Moje doświadczenie modlitwy zmieniło się na przestrzeni lat i można powiedzieć, że tak jak, Pan Jezus uczył swoich Apostołów prostej modlitwy Ojciec nasz...tak i mnie każdego roku uczył i jednocześnie upraszczał. To była specyficzna szkoła modlitwy oparta o praktykowanie, czasem zawodzenie, marudzenie, narzekanie i płkanie ale zawsze była z mojej strony chęć na to intymne spotkanie się z Nim, była ta **szczelina potrzebna by wtargnął Duch Święty** z ogromną swoją Mocą! Bo to, że On zawsze jest, wyprzedza, towarzyszy i zawsze czeka, to odkryłam, wypraktykowałam i wiem na pewno, ale On nie zmusza nikogo, szanuje wolność i czeka.

Generalnie jestem gadatliwa, bo mówię i za dużo, i za często, i niepotrzebnie, dlatego moja modlitwa też taka była, **zagadywałam Pana Boga na różne sposoby**. Wydawało mi się, że każde milczenie jest niestosowne, bo niby przyszłam pogadać, a milczę, to też na potęgę gadałam. Przecież jak Mu nie powiem wszystkiego, to On tego na pewno nie zrozumie, ale jak Mu wytłumaczę z przykładami z mojego życia, to na pewno będę wysłuchana...Pan Bóg cierpliwie wysłuchiwał moich monologów, a i ja w sumie po takiej modlitwie czułam się psychicznie dobrze, bo jako kobieta potrzebuję swoje emocje wygadać, ale nie miałam jednak pokoju serca, nie zmieniało się moje życie, moje relacje, moje grzechy...stagnacja pełna, niby wszystko było, ale coś nie działało... Nic się nie zmieniało, a przecież wiedziałam, że modlitwa przenosi góry, zmienia życie, rozważa mury, daje chęć życia, radość, entuzjazm, daje nadzieję, niszczy uprzedzenia... Po prostu prowadzi do rozwoju i widać modlitwę w życiu każdego człowieka, w czynach, w wyborach, w decyzjach, w słowach.

Pokaż mi swoje życie, a powiem ci, jaka jest twoja modlitwa...

Ale **Pan Bóg był cierpliwy**, a ja w przeciągu paru lat coraz mniej mówiłam, a bardziej słuchałam. Teraz lubię siedzieć przed Panem i nie mówić nic. Czasem powiem Jezu kocham Cię, Jezu zmiłuj się nade mną bo jestem grzesznikiem, Jezu ufam Tobie, a czasem nie mówię nic. Dużym przełomem w moim życiu było przeczytanie książki Merlin R. Carothers – *Moc Uwielbienia* i zmiana optyki w patrzeniu na

**Modlitwa to dialog,
więc nie tylko mów,
ale też i SŁUCHAJ**



fakty dnia codziennego, na moje życie, na moją historię, na moje powołanie. Coraz mniej było we mnie proszenia, jęczenia, koncentrowania się na sobie, oczekiwania, a więcej dziękowania, a po pewnym czasie uwielbienia.

Teraz mogę powiedzieć, że moją ulubioną modlitwą jest trwanie przed Panem, **On Stworzyciel, ja Jego stworzenie, trwamy sobie razem serce przy sercu** i moje serce spotyka Miłość, która rodzi potem we mnie radość, przebaczenie, pokój, łagodność, cierpliwość i co uzdalnia mnie do wchodzenia w trudne relacje, do służenia innym ludziom, do rezygnowania z własnego zdania, do akceptowania porażek, do



przyznawania się do błędów, słabości, czy niemocy. To spotkanie wyzwala wszystko to, co jest najlepsze we mnie, a co pochodzi od Niego. **Bo przecież nie mam nic, czego bym wcześniej nie dostała.**

Pomimo, że to trwanie w milczeniu, przed moim Panem, daje mi najwięcej radości i pokoju to lubię też modlić się Brewiarzem, Różańcem czy Koronką do Bożego Miłosierdzia, skrutując Pismo św. bo to są piękne narzędzia dane mi przez Kościół, które mają mi pomóc, by spotkać Pana Jezusa w intymności *On Oblubieniec i ja jego Oblubienica*. **Kocham też Świętych Obcowanie** i każdego dnia staram się jakąś myśl od Świętego przeczytać, moimi ulubieńcami w Niebie są św. Ojciec Pio, św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), św. Jerzy Popiełuszko, św. Rafał Kalinowski, bł. Aniela Salawa, św. J.M. Escriva, św. Faustyna Kowalska. Oni mnie też prowadzą do Jezusa i wskazują zawsze na Niego, dlatego są takimi drogowskazami w tej drodze do Nieba. Widzę też, że na konkretne fakty w życiu, na konkretne trudy, braki czy niezrozumienia Pan Bóg podsuwa mi kolejnego świętego, który wyznacza kolejne kierunki. **Jest tych Świętych jeszcze sporo w Niebie do odkrycia i do zaprzyjaźnienia się, to cieszy!**

Patrząc na tę ewolucję mojej modlitwy, która spowodowała swoistą rewolucję w życiu, myślę, że Pan Jezus nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i nadal mnie będzie korygował i uczył w swojej szkole modlitwy.

I każdego dnia z dziecięcą ufnością siadam przed Panem i mówię: Prowadź Ty, troszcz się TY, bo ja, *Jezu, ufam Tobie*.

Danuta Nowak



ks. Ryszard Kempniak SDB

Jezus stał się dla nas chlebem

Ewangeliczny opis ustanowienia Eucharystii zaczyna się od słów: „Jezus wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł (Mt 26,26). W zwyczajnym kawałku chleba Jezus dostrzegł więc znak dobroci Ojca, który hojnie otwiera swą dłoń i karmi nas do syta.

Ewangelia o cudownym rozmnożeniu chleba w sposób niezmiernie wymowny zaświadcza, że Chrystus nie tylko kazał nam się modlić o chleb powszedni, ale także sam zabiegał, by go nie zabrakło głodnym. Kiedy pewnego razu Jezus nauczał i uzdrawiał nieuchronnie nadchodził wieczór. Apostołowie pomyśleli o zgromadzonym tłumie, który był zmęczony i głodny (Łk 9,12). Doradzali Jezusowi, aby odprawił ludzi, ponieważ na miejscu nie było żadnych zapasów, a zdobycie środków do jedzenia na pustkowiu było niemożliwe. Interwencja uczniów nie miała charakteru prośby o cud, lecz była wyrazem trzeźwej oceny sytuacji. Wtedy Jezus powiedział do uczniów: „Wy dajcie im jeść”. Na co oni, jakby bezradni, stwierdzili: „Nie mamy nic prócz pięciu chlebów i dwóch ryb” (9,13). Trudno powiedzieć, czy liczba chlebów i ryb ma znaczenie symboliczne. Liczby te wyrażają tylko myśl, iż ilość pokarmu była niewystarczająca dla tak wielkiego tłumu. Jezus wziął sprawę w swoje ręce. Uczniowie odgrywają jedynie rolę pośredników i wykonawców woli Jezusa. Jezus „wziął pięć chlebów i dwie ryby” – czyli to niewiele, co posiadali apostołowie. „Spojrzał w niebo, pobłogosławił je, połamał i dawał uczniom, aby rozdzielali wśród tłumu”. Jezus błogosławił i rozmnażał. „Jedli i nasycili się wszyscy. A z tego, co zostało, zebrano dwanaście koszy ułamków” – „dwanaście koszy” – dla każdego pokolenia nowego ludu Bożego i na każdy czas: aby dać wszystkim i zawsze.

Nasz Pan się nie zmienił. I dzisiaj jest taki sam, jakim Go opisuje Ewangelia. Wszelkocny nieporównywalnie do-

bry troszczący się o wszystko, czego potrzebujemy. Bardzo pragnął, aby tę Jego troskę o ludzi, aby nie ustali w drodze, kontynuowali apostołowie. Zwróćmy uwagę jeszcze raz na zdanie: „A On wziął pięć chlebów i dwie ryby. Spojrzał w niebo, pobłogosławił je, połamał i dawał uczniom, aby rozdzielali wśród tłumu”. W tym zdaniu występują cztery czasowniki: „wziął – pobłogosławił –



cyjną: zapowiedź – wypełnienie. Opis rozmnożenia chleba jest zapowiedzią Eucharystii, a jej ustanowienie wypełnieniem zapowiedzi.

Od tamtej chwili upłynęło przeszło 2000 lat. Zmieniło się oblicze świata, zwyczaje, ale pozostali głodni ludzie wokół nas. Gdyby obok siebie ustawili ludzi z całego globu ziemskiego, na jednego sytego przypada dwóch głodnych.

Jedna trzecia umiera z przesyty, dwie trzecie cierpi niedostatek. Sprawiedliwość sama nie zdążyła temu zaradzić. Sprawiedliwość bez miłości jest zawsze niesprawiedliwa. Do chleba zawsze się coś dodaje. Jeżeli do chleba dodamy miłość, nie tylko nakarmimy głodnego, ale wrócimy wiarę w człowieka, wrócimy nadzieję.

Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby

połamał – dawał”. Wszystkie cztery są charakterystyczne dla momentu ustanowienia Eucharystii. Opis rozmnożenia chleba jest zatem zapowiedzią Eucharystii, a polecenie: „Wy dajcie im jeść” zapowiada, że to właśnie apostołowie i ich następcy będą w przyszłości sprawowali tę tajemnicę dla przyszłych pokoleń nowego ludu Bożego. Mamy znowu do czynienia z charakterystycznym dla Łukasza przeniesieniem funkcji Jezusa na Jego Apostołów. Słowa: „Wy dajcie im jeść” (9, 13a) mają swój odpowiednik w poleceniu Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (22, 19). W ten jakże przemyślany sposób Łukasz realizuje swoją zasadę kompozy-

braci i sióstr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasem wstydzą się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć rękę, pomocną dłoń. To także jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia – chleb życia. Streścił tę lekcję bardzo wymownie św. Brat Albert, krakowski biedaczyna, który swoje życie poświęcił służbie najuboższemu. Mawiał często: „Trzeba być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może dla siebie kęs ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

Prawda o chlebie, którym się łamiemy jest przygotowaniem do zrozumienia jeszcze głębszej i podstawowej



Leonardo da Vinci, Ostatnia wieczerza

prawdy chrześcijaństwa, o Chrystusie, chlebie życia: „Ja jestem chlebem życia, kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51). Jezus jest chlebem łamanym, dzieli się samym sobą, swoim życiem i to zarówno w swoim słowie, jak i w Eucharystii. Do słów konsekracji Chrystus dołączył polecenie: „To czynicie na moją pamiątkę.” Dar Pana Jezusa nie jest przeszłością, ale urzeczywistnia się w każdej Eucharystii, w której Chrystus wydaje się dobrowolnie, z miłości, dla zbawienia świata, abyśmy łamali się naszą miłością jak chlebem. ■



o. Janusz Śliwa SJ

SZTUKA DOBROCI

Być dobrym jak chleb...

To piękne słowa. Dobrym trzeba być i koniec! Zastanawiam się jednak, o jakie bycie dobrym tak naprawdę chodzi? Czasem dobroć graniczy z naiwnością, albo staje się nią. Czasem ktoś jest aż tak dobry, że jego dobroć jest wręcz męcząca. Jest też taka dobroć, która na pozór nie ma z nią nic wspólnego.

W tym kontekście przypomniałem sobie historię, którą kojarzę z prawdziwą dobrocią i miłością:

Czteroletnia Marysia skakała z radości, gdy jej matka wpadała w południe do domu na krótką przerwę na obiad. Matka odbierała ją od sąsiadów, szybko szły do domu, by razem chwilę się pobawić. Marysia zachowywała się coraz bardziej histerycznie, gdy mama musiała wracać z powrotem do pracy. Pewnego dnia mama przestała przychodzić do domu na obiad. Marysia była bardzo smutna. Zastanawiała się, dlaczego mama nie przychodzi. Zastanawiała się, dlaczego przestała się z nią bawić. Zastanawiała się, czy mama kocha ją tak jak dawniej. Wiele lat później dowiedziała się, że mama cały czas przychodziła do domu w południe. Siadała przy oknie w kuchni, jadła obiad i patrzyła na Marysię, jak bawi się na podwórku sąsiadów. Bardzo pragnęła być blisko niej, zwłaszcza wtedy, gdy Marysia płakała. Ale dla jej dobra nie robiła tego. Ostatecznie, Marysia dostosowała się do jej nieobecności i zdrowo się rozwijała. Patrząc dzisiaj wstecz Marysia widzi, że było to dla jej dobra, żeby mogła się rozwijać i stawać się bardziej samodzielną.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że mama Marysi jest bardziej okrutna niż dobra. Jednak sama Marysia po latach dostrzega, że postępowanie mamy było „dla jej dobra”. Czy nie dobrym jest ten, kto pragnie naszego dobra i czyni to ze wszystkich sił? Chodzi jednak o dobro prawdziwe, nie zawsze łatwe i przyjemne, jak w tej historii z Marysią. Nie było jej łatwo pogodzić się z dłuższą nieobecnością mamy w ciągu dnia, ale przecież mamie też nie było łatwo, a może nawet trudniej. Dzięki jednak tej wymagającej miłości Marysia stała się dojrzałą i samodzielną osobą, która

potrafi sobie poradzić w życiu. Mama dała jej prawdziwe dobro.

„Być dobrym jak chleb...” – to nie tylko być uczynnym, miłym, pomocnym, ale też rozeznającym w wielu wypadkach, w czym jest prawdziwe dobro. Nie zawsze to musi być łatwe. Niejednokrotnie więcej wysiłku wymaga powiedzenie przykrych słów, które służą prawdziwemu rozwojowi drugiej osoby, niż bycie miłym, z którego nic nie wynika. Prawdziwie cenne dla nas dobro jest zazwyczaj trudne. Prawdziwe dobro jest jak chleb, bez niego nie moglibyśmy żyć. ■



Fot. Internet



Przemysław Wilczyński - mąż, ojciec, członek Ruchu Klaretynów Świeckich, właściciel firmy Good Idea Business Solutions, pomysłodawca i organizator akcji „Termos dla brata”

Głos Pocieszenia: Czym jest akcja „Termos dla brata”?

Przemysław Wilczyński: To jest taka prosta inicjatywa, żeby osobom bezdomnym w czasie mrozów przekazać termos, do którego będą mogli nalać sobie w schronisku albo w Caritasie, albo w jakiejś parafii herbatę albo kawę i mieć coś ciepłego do picia przez kilka godzin.

A dlaczego akurat termos? Jest przecież wokół nas wiele akcji, podczas których jest zbierana żywność czy ciepłe ubrania dla osób bezdomnych.

Jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze z marketingowego: wszyscy słyszymy ten hałas, że trzeba zbierać ciepłe rzeczy dla bezdomnych, ale ze względu na to, że jest tego tak dużo wokół nas nie zawsze reagujemy. Niejako przyzwyczailiśmy się do takich akcji i nie zwracamy na nie uwagi. Chciałem więc znaleźć coś, co z jednej strony jest potrzebne bezdomnym, a jednocześnie takie inne, nietypowe. Drugim powodem jest to, że kiedyś będąc właśnie w jakiejś kawiarni, zobaczyłem bezdomnego, który poprosił o herbatę i dostał ją w takim małym kubeczku, po czym wyszedł z nim na mróz. Pomyślałem wtedy, że dużo lepiej by było, gdyby miał on termos – mógłby wziąć więcej i mieć na dłużej. Oczywiście schronisko jest otwarte również na takie dary, jak ciepłe ubrania czy koce – te rzeczy są cały czas bardzo potrzebne.

Trzeba zrobić coś większego!

W styczniu tego roku ruszyła akcja „Termos dla brata”, którą we współpracy ze Schroniskiem im. Brata Alberta we Wrocławiu przeprowadził Przemysław Wilczyński.

Jaki jest odzew dla akcji „Termos dla brata”?

Jest zaskakująco duży, ale mógłby być jeszcze większy. Przekroczyliśmy już ponad 200 termosów, które wpłynęły do Towarzystwa im. Brata Alberta i jak na fakt, że akcja działa dopiero od dwóch tygodni, to myślę, że to jest duży sukces. Dodatkowo akcja zaczęła działać poza Wrocławiem – dołączyły się Nowa Sól i Łódź. W Nowej Soli w tydzień udało się zebrać osiemdziesiąt termosów. Oprócz termosów jest też drugi wymiar akcji – ludzie widząc nasze działania, chociaż przez chwilę zastanowią się nad losem osób bezdomnych, zwracając uwagę na ten problem. A patrząc na zasięg naszych treści publikowanych w mediach społecznościowych: na Facebooku i Twitterze, nasze informacje docierają do naprawdę dużej liczby osób. Dodatkowo do akcji włączyły się szkoły i parafie, niektóre firmy, dlatego myślę, że odzew będzie jeszcze rósł

Podczas szerzenia Pańskiej akcji spotkałam się również z pozytywnym odbiorem, nie zabrakło jednak głosów, od ludzi, którzy niejednokrotnie wspierali akcje charytatywne, że bezdomnym nie będą pomagać, bo są oni sami winni swojej bezdomności. Czy spotyka się Pan z takimi głosami?

Niestety tak. W społeczeństwie funkcjonuje wiele stereotypów dotyczących bezdomnych. Przyczyny ich stanu są jednak bardzo różne: od pewnego stanu „domności” do „bezdomności” jest bardzo krótka droga. Więcej na ten temat na pewno będzie mógł powiedzieć kierownik Schroniska im. Brata Alberta we Wrocławiu. Muszę przyznać, że ja sam do tej pory miałem niewiele kontaktu z bezdomnymi i miałem o nich



Fot. Archiwum Przemysława Wilczyńskiego

nico odmienne wyobrażenie. Dzieje się tak, że łatwiej pomóc nam dzieciom, komuś kto nagle przeżył jakąś tragedię, nawet niejednokrotnie łatwiej pomóc zwierzętom, a bezdomni są dopiero na dalszych pozycjach osób, którym chcemy pomagać.

Z własnych obserwacji widzę, że łatwiej jest nam pomagać komuś daleko. Łatwiej jest nam przekazać pieniądze na pomoc dzieciom w Afryce, niż pomóc sąsiadce, której nie starcza „od pierwszego do pierwszego” poprzez kupienie kilograma cukru. Jak Pan myśli, co jest przyczyną takiego myślenia i postępowania?

Pomoc sąsiadce wymaga od nas czegoś więcej. Wymaga zaangażowania – trzeba podejść, trzeba powiedzieć „dzień dobry, co u pani słychać?” trzeba otworzyć się i przełamać trochę taki dystans społeczny, który w Polsce jest dość duży, trzeba poświęcić trochę czasu. Patrząc pod tym kątem akcja „Termos dla brata” nie idzie w stronę nawiązywania relacji ponieważ założenie jest takie, żeby szybko i sprawnie

przekazać termos. Jest ona jednak takim pomostem, środkiem pośrednim - wymaga ona czegoś więcej niż tylko (albo aż) przesłania pieniędzy, bo jednak ten konkretny termos trzeba wybrać i kupić.



Fot. Przemysław Wilczyński

Ma pan swój biznes, jest pan mężem, ojcem... skąd pomysł na działalność charytatywną?

W swojej pracy szkolę organizacje pozarządowe, osobiście jestem też w jednej organizacji, więc ten temat jest mi dosyć bliski. Iskrą do tego pomysłu był natomiast apel policji na Twitterze, żeby zwracać uwagę na osoby bezdomne, bo rzeczywiście nie jest to tylko sprawa tego, że jest im zimno, tylko faktycznie mogą umrzeć i umierają podczas tych mrozów. Dodatkowo nałożyło się to, że oczekiwaliśmy wraz z żoną rozwiązania ciąży, więc miałem kilka dni wolnego w domu (teraz jesteśmy już po porodzie).

Gratulujemy!

Dziękujemy bardzo.

Czy to jest dla Pana pierwsze doświadczenie takiego prowadzenia akcji?

To jest druga moja tego typu akcja, ponieważ w zeszłym roku spontanicznie zareagowaliśmy na dramat naszych przyjaciół (duża dziewięcioosobowa rodzina), którym spłonął dopiero co kupiony i odremontowany dom. Wówczas zacząłem akcję pomocy dla nich - odzew ludzi był ogromny i to nie tylko, jeśli chodzi o pieniądze. Kółko gospodyń domowych oferowało pomoc w sprzątaniu, przedszkole oferowało darmowy pobyt tych dzieci przez kilka dni, by rodzice mogli się zorganizować. Usprawniłem podczas tej akcji kilka mechanizmów działania i pomagania, które znałem głównie z teorii i niewielkiej praktyki. Te doświadczenia z zeszłego roku przeniosłem do akcji „Termos

dla brata”. Potrzeba jednak kilku składników, żeby taką akcją stworzyć. Dla mnie przede wszystkim najważniejsza jest ta iskra do działania. Nie jest tak, że wcześniej obmyślam plan i później go powoli realizuję, to musi być konkretny moment, bodziec do działania.

Co akcja „Termos dla brata” zmienia w Pańskim życiu? Jakie owoce tego przedsięwzięcia już Pan widzi?

Przede wszystkim dla mnie jest to wielka nauka o bezdomności - o tym, że ona jest i to obok nas. Czuję, że zawiązują się początki relacji z osobami bezdomnymi. Drugą rzeczą jest to, że zaangażowanie w takie akcje jest dla mnie po prostu ważne. Nawet w swojej działalności zawodowej łączę interesy z tą potrzebą serca, chętnie się udzielam w pomaganiu innym organizacjom - w uporządkowaniu pewnych spraw. Wraz ze Schroniskiem im. Brata Alberta wspólnie teraz zastanawiamy się jakie rozwiązania są dobre dla tej organizacji i im podobnych. Oprócz tego widzę, że faktycznie można coś zrobić, razem można coś zdziałać. Co chwilę widzimy akcje prośby o pomoc - kiedyś miałem dylemat czy pomagać wszystkim po troszkę, czy jednej kompleksowo. Byłem bardziej przychylny temu drugiemu rozwiązaniu. Teraz widzę, że robiąc tego typu akcję spontaniczną nawet, można ewidentnie pomóc ludziom - dzięki niej mnóstwo ludzi dostało termosy. Z tego co wiem, za gestem przekazania termosu idzie coś więcej - osoby, które zostały obdarowane bardzo się z tego prezentu cieszyły, poczuły się dumne i wartościowe. Jest to wartość dużo większa niż te trzydzieści złotych wydane na termos.

Proszę mi powiedzieć, po co robić akcje charytatywne? Czy nie wystar-

cza Panu, że kupi Pan termos czy trzy i spełni „chrześcijański obowiązek”?

Czterystu bym nie kupił na pewno.

No tak, ale skąd ta potrzeba zorganizowania dużej akcji?

Z dwóch przyczyn. Po pierwsze z potrzeby serca. Niektórzy jej nie mają i to jest w porządku, niektórzy mają mniejszą - kupią termos, dwa czy trzy i to jest super. Sto procent tego, co czuli zrobili. Ja myślę: trzeba zrobić coś większego! Drugą rzeczą jest to, że widzę efekty i to mnie napędza - nie dość, że daliśmy już te sto termosów, to jeszcze pięćdziesiąt osób pomogło. Skoro to widzę, to jak mam tego nie robić? Widząc takie efekty nie mam wyjścia.

Wydaje mi się, że ważnym sformułowaniem, które Pan powiedział jest to, że dzięki tej akcji pięćdziesiąt osób pomogło.

Dla mnie to jest niesamowite, bo teraz dowiaduję się od osób trzecich, że ktoś dołącza do akcji, organizuje w swojej gminie czy parafii. Na początku ludzie dzwoniли pytać, czy mogą zorganizować taką zbiórkę. Teraz dzieje się to samoistnie. W jednym z liceów chcą nagrać filmik dotyczący akcji - to z ich inicjatywy, nie mojej. Bardzo bym chciał, żeby ta akcja poszła dalej. Nawet mogę nie wiedzieć o tym - nie ma to znaczenia.

Dziękuję bardzo za rozmowę

Również dziękuję.

W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiała Weronika Kumaszką

[Pilne: Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu potrzebuje nie tylko termosów, ale również: kocy, śpiworów, kurtek, bluz, czapek i rękawiczek, a także środków do higieny i pierwszej pomocy. Więcej na stronie internetowej Towarzystwa]



Fot. Archiwum Przemysław Wilczyńskiego



Wojownicy Światła



Jan Głaba

Amen jak Maryja

– rekolekcje zimowe MAGIS 2017

Tradycyjnie już w pierwszym tygodniu zimowej przerwy świątecznej młodzież z MAGIS z Wrocławia, Warszawy, Kłodzka i Opola opuściła swoje miasta pozostawiając bliskich, codzienne radości i smutki, a nawet komórki i Internet by przez cztery dni pragnąć i uczyć się życia *magis* czyli więcej, bardziej.

Prawdę mówiąc, przygotowania do rekolekcji zaczęły się nadługo przed ich rozpoczęciem, bo już pod koniec listopada, kiedy to animatorzy, czyli liderzy poszczególnych magisowych wspólnot spotkali się na zjeździe formacyjnym w Opolu. W czasie jego trwania wspólnie z oo. moderatorami zdecydowali, że w tegorocznych rekolekcjach przewodziła będzie Maryja. Przez cztery dni zwracaliśmy uwagę na różne wydarzenia z Jej życia.

I tak w pierwszym dniu towarzyszyła nam scena zwiastowania, którą w naszym, młodzieżowym języku nazwaliśmy #MaszNowąWiadomość. Wysłuchani w słowa „Oto ja Służebnica Pańska” staraliśmy się samemu odpowiadać na głos Pana, po pierwsze wchodząc „na maxa” w rekolekcje, po drugie pragnąc ducha *magis* w swoim życiu.

Dzień drugi to moment drogi Marii do Elżbiety. #Znajomi, tak go nazwaliśmy, a w jego trakcie wpatrywaliśmy się

w tworzone relacje, jakie są, co wnoszą w nasze życie i co przy naszym udziale mogą wносить w życie drugich. Dodatkowym aspektem była także droga, którą Matka Boża musiała pokonać wędrując do swej krewnej. W ciągu dnia wkroczyliśmy w #TrybOffline, to znaczy w półtorej godziny milczenia połączonego z samotnym wędrowaniem, była to świetna okazja do usłyszenia samego siebie, poznania własnych myśli i zaproszenia Pana Boga. Wieczorem spotkaliśmy się na nabożeństwie w czasie którego o. Wojciech Kowalski SJ zainspirował nas do pragnienia *magis* mimo słabości. Wpatrzni w wyświetlony tekst „Magnifikatu” i Najświętszy Sakrament, każdy na swój sposób, byliśmy przed Panem!

Maryja, jako Matka i Przewodniczka jest tą, która widzi ludzkie pragnienia, stąd trzeciego dnia rozmyślaliśmy nad wydarzeniami z Kany Galilejskiej, a dzień zyskał nazwę #Wydarzenie.

Po Eucharystii i obiedzie wyruszyliśmy wspólnie na górską wyprawę, by odwiedzić Marię Śnieżną na szczycie góry Iglicznej. W sanktuarium mieliśmy okazję wysłuchać historii miejsca, a później powierzyć nasze sprawy czuwającej nad tą okolicą Marii. Wieczorem, po zejściu do ośrodka, zostaliśmy zaproszeni na ucztę weselną, na wzór tej z Kany, na której nie zabrakło ani przekąsek, ani muzyki i tańców.

Ostatniego dnia pobytu w Marianówce zainspirowani zostaliśmy wydarzeniem, którego nie zapisano na kartach Pisma Świętego, chodzi tu o Wniebowzięcie. Na potrzeby naszych rekolekcji nazwaliśmy ten dzień #NowyProfil i starając się za przykładem Marii wrócić do domu z nowymi zadaniami i mazeniami, wyjechać z doświadczeniem otrzymanego dobra i wskazówek.

Po wspólnym obiedzie mieliśmy czas na dokończenie pakowania, ostatnie wspólne rozmowy, pożegnania i zdjęcie. Około godziny 14.00 ruszyliśmy autokarem do Wrocławia.

Tak wyglądały cztery dni wspaniałej przygody, ale tak naprawdę to tylko garść suchych faktów, w najlepszy sposób wspaniałość tego czasu oddadzą krótkie relacje samych uczestników, magisowiczów, oto kilka z nich:

Były to moje pierwsze rekolekcje. Były one dla mnie dużym przeżyciem duchowym. Dowiedziałem się więcej o sobie. Udało mi się poznać nowe osoby, a z niektórymi się nawet zaprzyjaźniłem. Bardzo mi się podobało.

Paweł, I° MAGIS



Fot. Archiwum Magis

Co właściwie dały mi te rekolekcje zimowe? Przed rekolekcjami muszę przyznać, że trochę oddaliłam się od Boga; straciłam to poczucie, że ja mam Jego, a On ma mnie. Długo wyczekiwałam rekolekcji, ponieważ chciałam być na nowo blisko Niego. Na początku nie było łatwo, nowi ludzie, inne otoczenie i spróbuj tu myśleć tylko o Panu! Ale z każdym dniem czułam, że jestem bliżej i bliżej Niego, aż w końcu doszłam do pewnej refleksji: „Będę szła przez życie z Panem Bogiem za rękę” i stwierdziłam, że będę się starała tego trzymać. Podsumowując, jeśli zastanawiasz się czy pojechać na takiego typu wyjazd to z całego serduszka ci to polecam. Jest tam magiczna atmosfera. Poznajesz ludzi i ich doświadczenia. Nawet poznajesz BARDZIEJ samego siebie, ale przede wszystkim jesteś blisko NASZEGO TATY

Amelka, II° MAGIS



Fot. Archiwum Magis

Czterodniowe rekolekcje spędziliśmy w towarzystwie grup z Opola, Kłodzka i Warszawy, a co najważniejsze - Marii, bo to wokół Jej osoby szczególnie skupiona była nasza uwaga. Początki bywają trudne i sama doskonale się o tym przekonałam, jako że był to mój pierwszy taki wyjazd. Pierwszy dzień, dla osoby z mocno zaniżoną samooceną, uzależnioną od telefonu (którego nie wolno było używać), bojącą się podejść i poznać kogoś nowego, określiłabym mianem fatalnego. Jednak wiele zmieniło się drugiego dnia, kiedy mieliśmy czas „offline’u”, czyli milczenia, chwili refleksji. Udało mi się wtedy dojść do porozumienia z samą sobą i dopiero wtedy zauważyłam, że mam wsparcie,

że wokół mnie są inni ludzie, których mogę prosić o pomoc. To pozwoliło mi przeżywać rekolekcje w taki sposób, jaki powinien być od początku - z Bogiem i bez strachu. Cieszę się, że mogłam tego doświadczyć i zmienić coś w sobie. Nie bójmy się otwierać na ludzi i na Boga, bo tylko oni mogą nas czegoś nauczyć. A tymczasem pozostaje mi czekać na wakacje i rekolekcje letnie, nie przestając się angażować, bo zaangażowanie jest najważniejsze.

Magisowiczka

Tegoroczne rekolekcje zimowe były ciekawym i inspirującym przeżyciem, biorąc pod uwagę zarówno względy duchowe jak i towarzyskie. Stanowiły także okazję do umocnienia istniejących, jak i do nawiązania nowych więzi z magisowiczami z różnych części Polski. W porównaniu do ubiegłorocznych rekolekcji pewnym zaskoczeniem (rzecz jasna pozytywnym) był odczuwany przeze mnie wewnętrzny spokój. Tenże spokój w połączeniu z pewną izolacją od świata zewnętrznego pozwolił mi spojrzeć na moją codzienność z innej perspektywy. Myślę, że potrzebujemy czasem chwili ciszy i spokoju, gdyż nasza zabiegana rzeczywistość nie zostawia nam zbyt wiele czasu na autorefleksję. Ta wewnętrzna cisza, odnaleziona poprzez modlitwę, pozwala nam na odnalezienie głębszej więzi z Bogiem

Antek, II° MAGIS

Te rekolekcje były wyjątkowym czasem na spotkanie z Bogiem. Podczas takich rekolekcji można jeszcze bardziej poczuć Jego obecność i zobaczyć Go w każdej osobie z którą się spędzało czas. Dla mnie, był to czas poświęcony szczególnie mojej osobie, czas przemyśleń spraw, które nie dawały mi spokoju. Brak telefonu i kontaktu ze „światem” pomógł mi się wyciszyć i skupić na najważniejszym. Moim celem było właśnie to, wyciszenie się i przeanalizowanie moich błędów. Z Bogiem udało mi się to, CHWAŁA PANU!

Julia, III° MAGIS

Rekolekcje odbyły się w duchu radości. Sądzę że nie ma osoby, która żałowałaby decyzji wyjazdu na rekolekcje. Wszystkie cztery dni były bardzo dobrze zaplanowane, a animatorzy i moderatory włożyli w nie całe swoje serce. Uważam, że był to dobry czas z Bogiem i ludźmi.

Paweł, IV° MAGIS



Fot. Archiwum Magis

W pierwszym tygodniu ferii byłam na rekolekcjach wspólnoty Magis, choć byli także młodzi, którzy jeszcze do nas nie należą. Rekolekcje odbyły się w Marianówce, miejscowość położona pośrodku gór to idealne miejsce do wypoczynku. Czas naszego wyjazdu był poświęcony życiu Marii po Zwiastowaniu. Chodzenie w ciszy było miłą odskocznią od codziennego zabieganego życia. Oprócz medytacji i modlitw znalazł się jeszcze czas na wspólną zabawę. Był to bardzo dobrze spędzony początek ferii.

Bartek, IV° MAGIS



Fot. Archiwum Magis

Wszystkim naszym dobroczyńcom składamy serdeczne dzięki, a zainteresowanych naszą wspólnotą młodych z gimnazjów i szkół średnich zapraszamy już od 3 marca na nasze piątkowe Msze Święte o godz. 19.00 i spotkania w grupach!

Wojownicy Światła



Subtelni Wojownicy – z dziennika animatora

W czwartkowe popołudnie pierwszego tygodnia ferii zakończyliśmy, wraz ze wspólnotami MAGIS z Kłodzka, Opola i Warszawy nasze rekolekcje zimowe, o których mieliście, Drodzy Czytelnicy, okazję przeczytać stronę wcześniej. Tuż po obiedzie wszyscy uczestnicy rozjeżdżali się do swoich miast, wszyscy z wyjątkiem grupy czterech młodzieńców z grupy IV stopnia „NIE WIEM”. Animator tejże grupy, Janek Głaba zorganizował dla swoich podopiecznych wyjazd, który stał się przedłużeniem rekolekcji, choć w nieco innej formie.

Prosto z Marianówki przejechaliśmy samochodem do malowniczej wioseczki Nowy Waliszów gdzie zakwaterowaliśmy się w gospodarstwie agroturystycznym „Willa Maria” i spędziliśmy trzy przepiękne dni. Nie marnując czasu już w czwartkowe popołudnie górskimi polami przeszliśmy do sąsiedniej wsi, podziwiając zimową aurę przyrody, zaś wieczorem oglądaliśmy łapiący za serce, refleksyjny film „Zapach kobiety”, który wprowadzał nas w temat wyjazdu – „męskość”. W ten sposób zakończyliśmy pierwszy dzień. W piątek, tuż po śniadaniu, spakowaliśmy plecaki, zabraliśmy ze sobą wszelkie potrzebne rzeczy, by przetrwać w lesie i ruszyliśmy na kilka godzin w teren.



Fot. Janek Głaba

Z początku idąc w deszczu i we mgle zdobywaliśmy okoliczny szczyt, a w pobliskim lesie zbieraliśmy korę brzozy, która posłużyła nam za naturalną rozpalkę. Gdy mieliśmy już potrzebne do rozpalenia ogniska rzeczy i w międzyczasie postawiony, prowizoryczny szałas, przygotowaliśmy palenisko i już za chwilę graliśmy się przy ogniu. I tak w radosnej atmosferze odpoczywali-

śmy kilka godzin, podziwiając widoki, piekąc na ognisku banany i dużo się śmiejąc. Wracając, w formie konferencji i dyskusji, rozmawialiśmy o byciu mężczyzną, odnosząc się zarówno do obejrzanego wieczorem filmu jak i do Marii, która towarzyszyła nam przez czas rekolekcji, świętych naszych patronów i mężczyzn obecnych w naszej codzienności. Po południu byliśmy już w okolicach naszego ośrodka, w którym po przepysznym obiedzie, graliśmy zacięte mecze w tenisa stołowego, a do późnej nocy zacięte rozgrywki w Monoply. Ostatniego dnia, przed południem, pojechaliśmy do Bystrzycy Kłodzkiej, a z niej do Kłodzka, gdzie najpierw dzięki życzliwości miejscowego MAGIS mogliśmy zostawić rzeczy, a później ruszyć na Twierdzę Kłodzko, która była ostatnim punktem naszego wyjazdu, świetnie wpisującym się w tematykę i patrona – św. Ignacego Loyoli SJ, do którego zresztą cały czas nawiązywaliśmy. Po zwiedzaniu Twierdzy, ubogaceni w wiedzę, którą przekazał nam świetnie przygotowany przewodnik, chwilę odpoczęliśmy w siedzibie kłodzkiego Magisu i ruszyliśmy pociągiem w stronę Wrocławia.

W pociągu animator jeszcze przez krótką chwilę podsumowywał całość wyjazdu, podziękował jego uczestnikom, a później w pełnej jedności z podopiecznymi zasnął, budząc się na chwilę przed docelową stacją.

Po tych trzech wspaniałych dniach pragnę podziękować wszystkim tym,



Fot. Janek Głaba

bez których to by się nie udało. I tak dziękuję o. Andrzejowi Pełce SJ, za zaufanie i wyrażenie zgody na wyjazd, rodzicom moich podopiecznych za wszelką życzliwość i zrozumienie, właścicielom „Willi Marii” w Nowym Waliszowie i wspólnocie MAGIS w Kłodzku za gościnę. Polecamy Was wszystkich modlitwom!

AMDG

Janek Głaba



Fot. Janek Głaba



Jan Głaba

Pyszny choleryk dobry jak chleb

Być dobrym jak chleb, proste, a zarazem bardzo wymowne porównanie. Święty brat Albert, który w tym roku szczególnie nam patronuje był artystą, a jednak namawiając nas do dobra nie szukał wyimaginowanych słów, nie wzbijał się na wyżyny arcyzmu, przekazał swoją mądrość w sposób niebywale prosty, by każdy, zrozumiał o co w tym wszystkim chodzi.

Jestem człowiekiem zdolnym, nigdy nie miałem problemów z organizacją, z działaniem, nauką, czy realizacją swoich najbardziej niemożliwych marzeń. Jestem młodym chłopakiem, który stara się iść przez życie z uśmiechem i uśmiech dawać innym. Jestem szczęśliwy i kocham swoje życie. Jestem w końcu, przy całej palecie zalet jakie we mnie dostrzegają inni i ja sam, ogromnym cholerykiem udekorowanym nutką pychy. Bardzo często widzę jak nie akceptuję tej części siebie, widzę jak potrafię nią skrzywdzić drugiego, jak nie zawsze potrafię nad nią pracować. Za każdym jednak razem staram się, by nie zabijało to we mnie pragnienia bycia dobrym, dużo się o to modlę i widzę jak Pan Bóg pozwala mi odpowiadać na wewnętrzny głos: „Jesteś złym człowiekiem” głosem: „Nieprawda”.

Oczywiście ten tekst nie ma być spowiedzią, terapią, czy okazją do „wygadania się”, nie. Przelewając jakąś część siebie na papier chcę podzielić się z Wami Drodzy Czytelnicy znaczeniem bycia dobrym jak chleb na przykładzie życia, każdego i każdej z nas.

Od kilkunastu lat spotykam różnych ludzi, młodych, starych, szczęśliwych i smutnych, bogatych i biednych, w tych wszystkich relacjach w bardzo wymowny sposób widać, niemalże od razu, że niezależnie od stanu i sytuacji w jakiej się znajdujemy mamy problem w dostrzeganiu w sobie dobra. Z tego też powodu swój tekst rozpocząłem od wymienienia cech pozytywnych, spójrzcie jak często przyjmujemy odwrotną kolejność, albo w ogóle nie zauważamy tego, co w nas piękne i pozytywne.

W wyniku tych moich obserwacji od kilkunastu miesięcy tworzę w Internecie

projekt o nazwie #mamDOBREŻycie, jest to seria postów – krótkich tekstów ze zdjęciem, w których opisuje jakąś dobrą, bardzo często niesamowicie prostą sytuację ze swojego dnia, w której prawie zawsze swój udział ma konkretny, drugi człowiek. Nieraz zdarzyło mi

to udawać można pójść w dalsze rozmyślenia o byciu jak chleb.

Drodzy Czytelnicy, z pewnością nikt z Was nie ma w zwyczaju zjadania całego bochenka chleba w pojedynkę, zdaje mi się, że byłoby to raczej trudne. Obfitość chleba, to kolejna wskazówka do



Fot. Bogdan Szyszko

się usłyszeć pytanie: „Po co to robisz?” Otóż odpowiedź za każdym razem jest i będzie ta sama: „Ludzie nie potrafią się cieszyć, ja sam ciągle potrzebuję sobie o tym przypominać”. Rzecz jasna nie chodzi tu o jakąś płytką, utopijną filozofię życia, zdecydowanie nie. W tej akcji chodzi o to, by szukać, tak jak głodny chleba, tak każdy z nas uśmiechu.

Z perspektywy syna, starszego brata, animatora, magisowicza, ucznia liceum jestem przekonany, że gdy św. brat Albert mówił, by być dobrym jak chleb namawiał nas wszystkich do tego, by na samym początku smak odnajdywać w sobie samym. I kiedy zaczniesz nam się

tęgo, jak być dobrym. Kilka zdań wcześniej przyglądaliśmy się wspólnie temu, co dobre w nas, w środku, teraz czas na to, by dobrze się tym podzielić, tak jak dzieli się kromki ciepłego pachnącego pieczywa.

W każdym z nas jest coś z chleba, bo każdy z nas ma w swoje serce wpisane dobro i jakiś konkretny smak, cechę, którą może nasycić innych. Drodzy, wypiekał nas Piekarz Artysta, każdego według innego przepisu lecz ze wspólną misją – bycia DOBRYM! Bądźmy, odnajdujmy dobro w sobie i chciejmy nasycić nim głodnych.

Pyszny choleryk dobry jak chleb



Iwona Kubiś

Motyle św. Rity

Córka, żona, matka, zakonnica. Patronka spraw trudnych i beznadziejnych. Mało znana w Polsce, albowiem jej kult dopiero się w naszym kraju rozwija.

Kiedy myślę o mojej relacji ze św. Ritą z Cascii, muszę przyznać, że nie szukałam jej. To Ona mnie znalazła. Wkraczała uparcie, choć delikatnie, w moje życie, aż się zaprzyjaźniłyśmy i stała mi się naprawdę bliska.

Pierwszy raz usłyszałam o niej na jakiejś pielgrzymce, w jakiejś rozmowie, która toczyła się obok mnie. Zupełnie mnie to nie zainteresowało. Po raz drugi zetknęłam się ze św. Ritą podczas zwiedzania Krakowa. Przewodnik zaprowadził mnie do kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej i pokazał jej figurę. Chyba myślał, że ta Święta jest mi znana, a ja, ciut już zmęczona, nie wyprowadzałam go z błędu. W tym czasie była to dla mnie jedna z wielu oglądanych krakowskich świątyń. A potem zaczęło komplikować mi się życie. I wtedy właśnie dostałam w prezencie na urodziny biografię św. Rity. Spoglądając wstecz, wiem, że nie był to przypadek. Prezent dostałam dokładnie 22 czerwca, a dwudziestego drugiego dnia każdego miesiąca odbywają się do Niej nabożeństwa. Książkę przeczytałam „jednym tchem”, okazała się bowiem fascynująca. I od tej chwili św. Rita stała się przyjaciółką cały czas obecną w moim życiu. A ono komplikowało mi się coraz bardziej, pod każdym względem.

Nie mogę, niestety, opisać, co się działo, bo są to sprawy zbyt osobiste. Powiem tylko, że wiele rzeczy zaczęło przybierać dramatyczny kształt i byłam już pewna, że jeżeli nic się nie zmieni, dojdzie do tragedii. I znów nastąpił nieprzypadkowy zbieg okoliczności. Miałam wyjechać do Zakopanego na wypoczynek od 23 stycznia. Do zimowej stolicy Polski z Wrocławia jedzie się przez Kraków. Uświadomiłam sobie, że jeżeli wyruszę dzień wcześniej, będę mogła wziąć udział w nabożeństwie do

Świętej w znanym mi przecież kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Tam właśnie jest centrum jej kultu w naszym kraju. Główne uroczystości ku czci św. Rity odbywają się 22 maja, ale i tak to, co zobaczyłam w styczniu, przeszło moje najsmielsze oczekiwania. Pękający w szwach kościół, czytane przez godzinę intencje, święcenie róż. Ludzie w każdym wieku proszący o wstawiennictwo. Atmosfery nie sposób oddać słowami.



Kiedy wróciłam do domu po feriach, wszystkie problemy po prostu się rozwiązały. Bez gwałtownych zdarzeń, bez spektakularnych zjawisk moje życie ułożyło się na nowo. A na koniec dostałam od Rity prezent – znów jest to zbyt osobiste, więc nie mogę dokładnie go opisać. Mogę powiedzieć tylko, że jego najważniejszym składnikiem była nadzieja.

Z historii kultu św. Rity w Polsce warto wiedzieć jedno. Głównym jego ośrodkiem jest Kraków, a dokładniej wspomniany już kościół św. Katarzyny



Aleksandryjskiej. Znajdującą się tam figurę Świętej wyrzeźbił w 1942 roku Wojciech Maciejowski, a poświęcono ją 22 października 1944 roku, jakby wbrew temu, co działo się dookoła. Wojna zbierała okrutne żniwo, właśnie upadło powstanie warszawskie, zawiadujących kościołem oo. augustianów wywieziono do obozu w Auschwitz. Ale ostatecznie na chwałę Boga zatriumfowała Patronka spraw beznadziejnych.

W mojej własnej historii przyjaźni ze św. Ritą jest jeszcze jeden wart opowiedzenia moment. Jak to w życiu bywa, jedne kłopoty mijają, a na ich miejsce pojawiają się inne, więc znowu czułam potrzebę proszenia jej o pomoc w czasie nabożeństwa w Krakowie. Pojechałam tam 22 października 2016 r. Tym razem towarzyszyła mi moja najlepsza przyjaciółka. Ostatniego dnia pobytu jadłyśmy śniadanie w Galerii Krakowskiej. Była niedziela, do mszy miałyśmy trochę czasu, a z powodu zimnego wiatru nie chciało się nam wychodzić na zewnątrz, więc spacerowałyśmy bez celu po korytarzach. W pewnym momencie przystanęłam przed wystawą jednego ze sklepów jubilerskich. Tak sobie patrzyłam, a w końcu weszłam do środka. Poprosiłam ekspedientkę o pokazanie pary kolczyków, które ostatecznie postanowiłam nabyć. Pomyślałam nawet, że to głupie i niechrześcijańskie nabywać błyskotki w niedzielny poranek 5 minut po otwarciu sklepu. I może nawet bym zrezygnowała, gdyby nie obecność mojej przyjaciółki. Ona sama biżuterii nie nosi, ale wiem, że bardzo lubi przyglądać się, kiedy ja wybieram i kupuję. Zaczęłam też rozmawiać z sprzedawczynią o dużej ilości turystów w Krakowie. Obsługująca mnie miła, młoda kobieta stwierdziła,

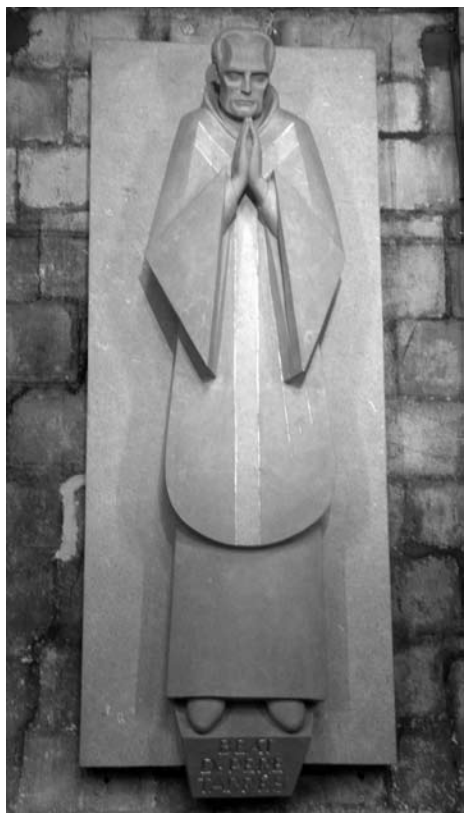
że to nic w porównaniu z niedawnymi Dniami Młodzieży. I nagle zwierzyła się, że chciałaby mieć taką wiarę, jak owi pielgrzymi. Że ona sama bywa wprawdzie w kościele, ale jej wiara jest słaba i nieprzekonująca. W tym momencie jakiś głos w mojej głowie szepnął, żebym powiedziała jej o św. Ricie. Nie bez oporu przyznaję, ale opowiedziałam historię moich spotkań ze Świętą.

Czy ta sympatyczna dziewczyna dotrze na któreś z nabożeństw, tego nie

wiem, chociaż zapewniała, że się tam wybierze. Wiem natomiast coś innego. Kupione przeze mnie kolczyki są w kształcie motyli. Od pobytu na Fundamencie rekolekcji ignacjańskich w październiku 2008 roku chciałam takie mieć (znów to zbyt osobiste, abym mogła wyjaśnić, dlaczego). I aż do października 2016 roku w Krakowie żadnych sobie nie kupiłam, mimo że okazji miałam kilka ...

Bł. Piotr Tarrés y Claret

Urodził się w 1905 r. w Manresie (nieopodal Barcelony), w rodzinie robotniczej. Wykształcenie zdobył dzięki stypendiom za bardzo dobre wyniki w nauce. Skończył medycynę i w wieku 23 lat został lekarzem. Bardzo lubił swoją pracę. Jeszcze jako uczeń gimnazjum wstąpił do Federacji Młodzieży



Fot. Internet

Chrześcijańskiej. Był gorliwym apostołem młodzieży i cenionym publicystą. Mimo wielu obowiązków lekarskich zawsze znajdował czas na spotkania grup stowarzyszenia w całej Katalonii. Wybuch wojny domowej w Hiszpanii w 1936 r. zastał go na rekolekcjach w sanktuarium w Montserrat. Przez ponad rok Piotr musiał ukrywać się w różnych domach w Barcelonie. Przez

ten czas dużo się modlił, czytał i pisał. Stopniowo odkrywał też swe powołanie kapłańskie. Pod koniec 1938 r. został powołany do Armii Republikańskiej.

Jeszcze podczas wojny potajemnie przygotowywał się do kapłaństwa, studiując łacinę i filozofię. Po zakończeniu konfliktu powrócił do pracy jako lekarz angażując się jednocześnie w działalność Akcji Katolickiej i kontynuując studia w seminarium duchownym w Barcelonie. W przeddzień święceń w 1942 r. pisał: „Mam tylko jeden cel, Panie – być świętym kapłanem, nieważne, za jaką cenę!”. Pracował krótko w parafii w Barcelonie, a potem rozpoczął studia na uniwersytecie w Salamance, uwieńczone licencjatem z teologii. Po powrocie do Barcelony rozwinął ożywioną działalność duszpasterską. Był osobą odpowiedzialną za działalność charytatywną w diecezji, ojcem duchownym w seminarium, profesorem w katolickiej szkole nauk społecznych i kapłanem w szpitalu dla prostytutek. Żył bardzo skromnie. Żywo interesował się kwestiami społecznymi i duszpasterstwem robotników. Odwiedzał rodziny w ubogich dzielnicach miasta i opiekował się chorymi na gruźlicę. Z myślą o nich założył specjalistyczną klinikę. W wieku 45 lat zachorował na raka. Wielkie cierpienia ofiarował Bogu w intencji uświęcenia duchowieństwa. Zmarł w założonej przez siebie klinice w Barcelonie 31 sierpnia 1950 r. Beatyfikował go papież św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Loreto 5 września 2004 r.

o. Jan Ożóg SJ

Z Rady Parafialnej

9 lutego Rada Parafialna obradowała pod przewodnictwem o. Janusza Śliwy, który zastępował nieobecnego w tym dniu o. proboszcza. Wspominając, o zakończonej w połowie stycznia wizycie kolędowej, o. Janusz z zadowoleniem poinformował nas, że z zebranych przy tej okazji od parafian ofiar został pokryty dług za malowanie. Dowiedzieliśmy się także o zmianach dotyczących utrzymania porządku w kościele. Odpowiedzialną za czystość panią Stanisławę, która odeszła na emeryturę, zastąpiła firma rodzinna. Zakupiono maszynę sprząającą oraz wysokiej klasy odkurzacz.



Część czasu poświęciliśmy ustaleniom dotyczącym okresu Wielkiego Postu oraz Świąt Wielkiej Nocy. Jeden z członków RP zgodził się być ceremoniarzem, współodpowiedzialnym za jak najlepszy przebieg Triduum Paschalnego. Przed nami rekolekcje dla dzieci, młodzieży i dorosłych, czas refleksji podczas nabożeństw gorzkich żalów, drogi krzyżowej. Szczegóły dotyczące dat i godzin wybranych wydarzeń oraz grup odpowiedzialnych za przygotowanie rozważań do piątkowych nabożeństw znajdą Państwo w tym numerze GP.

Dowiedzieliśmy się, że po udanym kolędowaniu seniorów jest plan kontynuacji tego typu spotkań. Pojawił się na przykład pomysł, aby palmy na Niedzielę Palmową przygotowali właśnie seniorzy z młodzieżą. W związku z Rokiem Fatimskim, od lutego do października br. każdego 13 dnia miesiąca, sprawowane będzie nabożeństwo fatimskie. 15 marca czeka nas odpust parafialny. Po odprawionej z tej okazji Mszy św., tradycyjnie już, spotkamy się na pysznych pierogach.

Jak więc widać, w nadchodzącym czasie, czeka nas wiele wydarzeń, a już zaczęły się przygotowania do corocznego, planowanego na 3 czerwca, festynu.

Najbliższe spotkanie Rady ma się odbyć 20 kwietnia.

Zofia Nowicka

Święta Elżbieto, w drugim człowieku drogę nam wskaż

Parafię świętej Elżbiety Węgierskiej wybrałam z wielu powodów. Jednym z nich jest nasz, czyli Grabiszyna-Grabiszynka, związek z kościołem św. Elżbiety. Przecież do 1925 roku byliśmy częścią tamtejszej parafii.

Dopiero wtedy, w związku z dużą liczbą wiernych, kardynał Adolf Bertram, Arcybiskup Metropolita Wrocławski, erygował na Grabiszynie-Grabiszynku samodzielne duszpasterstwo parafialne w granicach parafii św. Elżbiety, a w 1928 roku wraz z konsekracją kościoła pw. św. Klemensa Hofbauera staliśmy się parafią samodzielną. Ale przecież niektóre związki z naszą historyczną parafią pozostały, np. po wojnie pierwsi podjęli trud duszpasterski w kościele św. Elżbiety księża jezuiti. Znany biblista, nasz proboszcz, o. Walenty Prokulski, z uwagi na potrzeby ludności polskiej na tym terenie, otrzymał w II 1946 r. jurysdykcję na teren parafii św. Ignacego Loyoli i św. Elżbiety, wkrótce zaś, bo z dniem 27 czerwca tegoż roku został wikariuszem kooperatorem dla ludności polskiej parafii św. Elżbiety.



Kolejnym powodem jest myśl przewodnia obecnego numeru „Głosu Pocieszenia” – być dobrym jak chleb. Przecież to właśnie w sąsiedniej parafii podczas ciężkich lat 80. XXw. powstała kuchnia dla ubogich, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego, następnie słynna „Albertówka” w Jugowicach w Górach Sowich, ośrodek charytatywny w Jelczu czy świetlica dla dzieci. To właśnie przy tym kościele znajduje się szpital im. K. Dłuskiego, w którym wielu chorych znajduje pomoc. Czyli wyraźnie widać, że dzieje się tam wiele dobra.

Kościół wraz z klasztorem powstał w latach 1893–96. Zaprojektował go w stylu neogotyckim diecezjalny radca budowlany, architekt Józef Ebers, twórca m.in. szpitala i klasztoru sióstr św. Elżbiety przy ul. św. Józefa, klasztoru Franciszkanów przy Kasprowicza, kościoła św. Henryka przy Glinianej.



Kościół jest trzynawowy, zbudowany z czerwonej licowanej cegły i ozdobnych wielobarwnych polerowanych cegieł kształtkowych. Przy wejściu głównym na klinkierowych kolumnkach stoją kamienne rzeźby św. Jerzego i św. Elżbiety. Dach pokryty jest dachówką. Od strony zachodniej znajduje się wieża. Podczas wojny został zniszczony jej strzelisty hełm. W latach 1979–81 odbudowano zwieńczenie wieży w formie nowoczesnej ażurowej konstrukcji (projekt Tadeusza Zipsa i Marka Dobrowolskiego). Prace zakończono 2 miesiące przed wprowadzeniem stanu wojennego.

„Siedmioprzęsłowa hala z emporą w nawie północnej zakończona jest trójbocznym prezbiterium. Interesujące elementy wystroju wnętrza stanowią filary ze służkami, lizeny, naroża okien z przezroczami oraz żebra sklepień. Posadzka wyłożona jest wielobarwnymi płytkami terakotowymi” (Z. Antkowiak, Kościoły Wrocławia, Wrocław 1991, s. 200).

W kościele możemy zobaczyć XIX-wieczne: ołtarz główny i 4 boczne

„Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się jeśli jest głodny.”

św. Brat Albert

oraz stacje Drogi Krzyżowej i ambonę. Empory, obecnie salki katechetyczne, przeznaczone były przed wojną dla zakonnice, które przebywały w sąsiadującym klasztorze i posługiwały w swoim szpitalu.

Budynki szpitalne o podobnej, neogotyckiej architekturze, połączone poprzez klasztor z kościołem od strony północnej, powstały w 1896 roku. Cały kompleks szpitalny był własnością Zakonu Sióstr Elżbietanek. Założony był na wydłużonym planie ze skrzydłami bocznymi. Mógł on jednocześnie leczyć do 250 chorych na pięciu oddziałach: internistycznym, chirurgicznym, ginekologiczno-położniczym, laryngologicznym i okulistycznym. Placówka dysponowała nowoczesnymi laboratoriami do badań anatomopatologicznych i chemicznych, apteką oraz aparatem rentgenowskim. Dla pacjentów zakaźnie chorych przeznaczony był osobny budynek izolatki z aparatem do dezynfekcji.

Podczas Festung Breslau kościół i szpital zostały bardzo znacznie uszkodzone (szpital w 80%), otaczający je park i ogród były zaminowane, gdyż szpital z powodu usytuowania przy torach kolejowych posłużył Niemcom jako element fortyfikacji.

Ksiądz Peikert w swojej kronice napisał „Szpital Elżbietanek, zostaje opróżniony. Całe cenne wyposażenie, tj. dziś tak trudne do uzupełnienia aparatury wyrzuca się na podwórze, gdzie podpalone idą z dymem... wysadzono również plebanię św. Elżbiety oraz wieżę kościoła” – tak wielkiego zniszczenia dokonali sami Niemcy (ks. Paul. Peikert, Kronika dni oblężenia, Wrocław 1963, s. 64)

Po zakończeniu wojny, rozminowaniu terenu siostry elżbietanki podjęły działalność w niezniszczonej części szpitala. W lipcu 1945 roku szpital został przejęty przez władze polskie jako Miejski Szpital Sióstr Elżbietanek. W całym budynku do umieszczenia chorych nadawała się tylko jedna sala, która mogła pomieścić około 40 chorych. 3 października 1949 roku nastąpiło oficjalne przejęcie budynku szpitala przez państwo, siostry zostały wyrzuczone ze szpitala. W 1950 r. z rozproszonej po szpitalach miejskich oddziałów gruźliczych utworzono jednoprofilowy Szpital Przeciwgruźliczy im. Kazimierza Dłuskiego. W 2002 roku w związku z rozszerzeniem i zmianą w działalności szpitala zmianie uległa również jego nazwa, obecnie nazywa się on Dolnośląskim Centrum Chorób Płuc. Leczone są tam różne choroby związane z drogami oddechowymi – m.in. nowotwory, zapalenia płuc, choroby płuc, astma, alergie; znajduje się tam również internistyczny oddział IV, który znany jest niektórym naszym parafianom.

Natomiast jeśli chodzi o kościół to podczas oblężenia Wrocławia został zniszczony w ok. 50%. Budynek plebanii został wysadzony. Ksiądz W. Szetelnicki pisał „Został całkowicie zburzony szczyt frontonu od strony południowej.



Fasada od strony wschodniej została podziurawiona pociskami, a szczyt atyki wraz z kamieniarką rozety został zerwany. Wskutek pożaru wewnątrz kościoła uległy zniszczeniu podłoga galerii, sklepienia i tynki wapienne” (Z. Antkowiak, Kościoły Wrocławia, Wrocław 1991, s. 198). Wysadzenie przed oddziały niemieckie wieży kościelnej spowodowało zniszczenie tylnej części dachu i uszkodzenie sklepienia. Wszystkie okna były wyrwane, a w murach świątyni zrobiono otwory strzelnicze. Od wewnątrz kościół był

zabarykadowany, w przedsionku leżały, ułożone w wysoki stos, żelazne wagony kolejki polowej (strona internetowa parafii św. Elżbiety).

Odbudowa kościoła została rozpoczęta w 1948 roku. Przejęli go wtedy, do 1951 roku, franciszkanie konwentualni, a następnie księża diecezjalni. W 1952 roku w kościele rozpoczęto normalną posługę duszpasterską.

Kolejnym etapem renowacji kościoła były lata 1977–1982: wtedy to odbudowano górną część wieży, odrestaurowano wnętrze kościoła, empery zamieniono na salki katechetyczne. W 1986 roku przybyły 25-głosowe organy (wykonawca: Józef Cynar). W latach 90-tych świątynia wzbogaciła się o witraże.



Zakupiono także trzy dzwony, które odegrały swoją rolę również podczas stanu wojennego. Kiedy w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła ZOMO brutalnie rozprawiało się z demonstrantami, ksiądz Głód uruchomił dzwony, które zaczęły bić jakby na trwogę, jak w czasie pożaru, lub innego nieszczęścia. Ich wyłączenia odmówił nawet na stanowcze żądanie dowódców oddziałów ZOMO.

Najbardziej znanym proboszczem naszej sąsiedzkiej parafii był ksiądz Franciszek Głód. Rozpoczął swoją posługę w czerwcu 1977 roku, a zakończył w czerwcu 2014, kiedy przeszedł na emeryturę. Jest kapłanem charyzmatycznym, wcielającym w życie myśl św. Alberta „być dobrym jak chleb”.

Po zakończeniu budowy plebanii i domu katechetycznego, w 1986 r. z jego inicjatywy została założona pierwsza we Wrocławiu charytatywna kuchnia dla osób ubogich, która od tamtego czasu, bez żadnej przerwy funkcjonuje do dziś. Obecnie z kuchni korzysta codziennie 250-300 osób. Wiele osób zbiera także posiłki do domu dla innych członków rodziny.

W końcu lat 80. powstał parafialny ośrodek w Jelczu. Prowadzona jest tam działalność charytatywna i formacja duszpasterska dla dzieci (np. kolonie), młodzieży (np. rekolekcje), dorosłych (np. wczasy dla seniorów). Przybywają tam na wypoczynek dzieci z Ukrainy, Białorusi.

W latach 1996-2005 ksiądz Głód z własnych oszczędności wraz z bezdomnymi założył gospodarstwo zwane „Albertówką” w Jugowicach. Jest to dom, gdzie znajdują schronienie mężczyźni, którym - z różnych przyczyn - nie poukładało się w życiu. Tam dla nich rozpoczyna się czas przywracania sensu życia, aby zrozumieli, że są potrzebni społeczeństwu i Bogu. Mają tam nie tylko schronienie, wyżywienie, ale również pracę, życzliwość. Jest to ich dom.

W parafii św. Elżbiety dzieci i młodzież mogą uczęszczać do świetlicy parafialnej. W ramach zajęć mogą uczyć się obsługi komputera, gry na gitarze, języków obcych. Dzieci, które nie mają korzystnych warunków w swoich domach, mogą odrabiać lekcje, bawić się, a dla dzieci głodnych przygotowany jest posiłek. Działa także parafialny Klub Seniora.

Oczywiście, jest wiele innych inicjatyw. Można zerknąć na stronę internetową parafii i poczytać na ten temat.

Ja sama wspominałam moje związki z parafią św. Elżbiety – właśnie stamtąd pojechałam do Częstochowy na pielgrzymkę maturzystów, ponieważ wtedy tylko nieliczne parafie organizowały takie wyjazdy. To do kościoła św. Elżbiety przychodziłam po materiały oazowe wtedy, kiedy prowadziłam oazę dla dzieci.

Warto znać swoich sąsiadów, a może starsze rodzeństwo? Przecież to tak blisko, tyle nas łączy – wspólnota wiary, historia, kapłan pochodzący z naszej parafii (ksiądz Krzysztof Wojtkowiak).

Aleksandra Milewicz

Bibliografia:

1. Z. Antkowiak, Kościoły Wrocławia, Wrocław 1991
2. ks. P. Peikert, Kronika dni oblężenia, Wrocław 1963
3. strona internetowa parafii św. Elżbiety Węgierskiej
4. Nowe Życie, A. Adamski, Twierdza przy Grabiszyńskiej, Wrocław 2008
5. Fundacja „Albertówka” (strona internetowa Fundacji)

Seniorzy z werwą

Do salek w parafii Klemensa Dworzaka dojechałam zmęczona. Dzień wcześniej byłam na koncercie, poza Wrocławiem, więc do seniorów dotarłam praktycznie bezpośrednio po podróży. Całe zmęczenie zniknęło jednak w momencie, gdy przekroczyłam próg kawiarenki...

To, co ujrzałam, po wejściu do sali, to liczba osób zdecydowanie przerastająca moje wyobrażenie. Kiedy zgłosiłam się do pomocy przy „Kolędowaniu dla seniorów” nie mieliśmy pojęcia czy ktokolwiek przyjdzie, a już na pewno nie spodziewaliśmy się tak licznej przybycia! We wspólnym śpiewaniu udział wzięło ponad czterdzieści osób starszych. Atmosfera była niesamowita, już od samego początku.

Kiedy zaczęliśmy nasze kolędowanie dość mocno się stresowałam: nie znam dobrze kolęd i nigdy nie prowadziłam śpiewu dla tak licznej grupy osób. Na szczęście seniorzy nie potrzebowali prowadzenia – świetnie sobie poradzili, tak że moja pomoc była minimalna. Szczególnie pragnę podziękować pani Emilii, która chętnie rozpoczęła każdą kolędę. Słuchając tego, jak brzmiał nasz spontaniczny chór nie mogłam wyjść z podziwu – mimo wieku i zapewne niejednej dolegliwości, w brzmieniu tych kolęd była werwa i niesamowita siła życia. Oczywiście zdarzało nam się którąś kolędę zwolnić, nie mniej jednak wszystkie piosen-

ki wykonane zostały całym sercem, i to nie jednym.

Wśród seniorów, mimo dzielącej nas różnicy wieku, czułam się świetnie. Wszyscy byli bardzo życzliwi, traktowali mnie wręcz, jakbym była ich własną wnuczką, a przecież spotkaliśmy się po raz pierwszy. Niesamowita otwartość



Fot. Paweł Górniak

udzielała się również wszystkim wolontariuszom – radośni, uśmiechnięci chętnie roznosili herbatę, kawę i ciasto.

To, co bardzo mnie ujęło, to wdzięczność i radość płynąca od uczestników

kolędowania. Cieszyło ich wszystko: każdy drobny gest, słowo, przyniesione ciastko. Na tym chyba polega mądrość osób starszych, że potrafią żyć każdą chwilą, radować się każdym pojedynczym momentem. My młodzi ludzie tak często narzekamy, marudzimy, chodzimy smutni – myślę, że moglibyśmy w tej kwestii wiele nauczyć się od seniorów.

Po spotkaniu nasza mnie jedna refleksja – seniorzy to w naszym społeczeństwie często grupa pomijana, zapominana, wręcz spychana na margines. A wystarczy zrobić tak niewiele, by poczuli się ważni, docenieni. Są to przecież wciąż aktywni ludzie. Mogliby zamknąć się w swoich domach i użalać, nad swoimi chorobami, ale oni zamiast tego woleli się spotkać, побыć wśród ludzi, pośpiewać, pouśmiechać się. To wspólne kolędowanie dało mi dużo energii na resztę tygodnia, a owoce tego spotkania pewnie jeszcze długo będą we mnie dojrzewać. Już nie mogę doczekać się kolejnych inicjatyw i spotkań z moimi „przyszywanymi” dziadkami.

*Z relacji Kingi Sawickiej opracowała
Weronika Kumaszka*

Kolędowanie oczami seniorki

W sobotę 28 stycznia br. seniorzy z naszej parafii spotkali się w kawiarence parafialnej na wspólnym kolędowaniu. Okres Bożego Narodzenia zbliżał się już do końca, ale jeszcze można było pośpiewać kolędy. Spotkaliśmy się w dość licznym gronie – ale wszyscy przy stołach się zmieściliśmy a sto-



Fot. Paweł Górniak

ły były pięknie przygotowane, mnóstwo dobrego ciasta, herbata i bardzo miła, serdeczna atmosfera. Ten wspaniały nastrój zawdzięczamy organizatorom spotkania tj. wspaniałej, uroczej młodzieży, która to młodzież prowadziła spotkanie ciepło i serdecznie.

Jak wspominałam na wstępie były kolędy, było ciasto i herbata a o 15-tej była wspólna modlitwa. A tak ogólnie to było uroczyste, sympatycznie, serdecznie.

Myślę, że takie były odczucia wszystkich uczestników, więc w ich imieniu i swoim własnym serdecznie dziękuję pomysłodawcom i organizatorom.

Maria

Ostrzegamy!

Wspólnie z Komendą Miejską Policji we Wrocławiu, przestrzegamy przed oszustwami dokonywanymi na szkodę osób starszych. Przestępcy znowu się uaktywnili i wykorzystują dobre serce, ufność i gościnność swoich ofiar. Podają się za członków rodziny, proszą o wsparcie finansowe. Podszywają się także pod pracowników różnych instytucji, takich jak: pracownicy administracyjni spółdzielni mieszkaniowych, ZUS, gazownia, zakład energetyczny. Pojawiają się jako fałszywi listonosze, inkasenci, a nawet funkcjonariusze policji czy Centralnego Biura Śledczego. Okradają swoje ofiary często z oszczędności całego życia.

Śp. Wanda Czaplińska (1928-2017)



22 stycznia 2017 r. zmarła śp. Wanda Czaplińska, człowiek pojednania, wielkiego serca, wielkiej wiary i wielu talentów. W czasie wojny należała do Szarych Szeregów czyli konspiracyjnego harcerstwa. Wiele energii poświęciła na rzecz pojednania Polaków i Niemców. Razem z mężem Kazimierzem zaangażowali się aktywnie we współpracę z *Aktion Sühnezeichen* i *Polen Seminar* z byłego NRD oraz z *Bensberger Kreis* i *Pax Christi* z RFN. Owocem tej współpracy było nie tylko przewyzię-

W związku z tym przestrzegamy przed wpuszczaniem do domów, mieszkań lub nawet na teren ogródków obcych osób i uczulamy, by zamykać drzwi do klatek schodowych czy piwnic. Zanim otworzymy drzwi najlepiej zawsze potwierdzać telefonicznie w odpowiedniej instytucji wizytę konkretnego pracownika. Jeśli natomiast mamy podejrzenia co do osoby kontaktującej się z nami należy natychmiast powiadamiać policję. Ważne jest także, by ostrzeżenie o zagrożeniach swoim rodzicom lub dziadkom przekazali członkowie ich rodzin – dzieci i wnuki, zapewniając, iż w przypadku jakichkolwiek podejrzeń mogą się zwrócić o pomoc do policji.

żenie uprzedzeń i nieufności lecz także – w okresie stanu wojennego – pomoc materialna, a następnie utworzenie wspólnych organizacji (współpraca parafii Dortmundu z parafiami Wrocławia doprowadziła do powstania Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji św. Jadwigi). We wspomniane dzieło angażowali się nie tylko oboje małżonkowie, ale też i ich dzieci. Wanda Czaplińska była współorganizatorką spotkań ludzi dobrej woli z różnych krajów, którzy powołali Fundację Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego. Aktywny członek Sekcji Rodzin KIK, organizator letnich obozów dla dzieci i młodzieży. Założycielka i wieloletnia przewodnicząca Towarzystwa Przyjaciół Krzyżowej we Wrocławiu. Troskliwy lekarz pediatra (jak wspomina jej współpracownica – można powiedzieć, że stworzyła legendę dobrego, niezawodnego lekarza i czynnego człowieka spod gabinetu nr 15 w przychodni przy ul. Bzowej), członek pierwszej Solidarności lekarskiej, inicjator akcji zaopatrzenia całej populacji noworodków we Wrocławiu w witaminę D w latach 80. XX w., w ramach akcji pomocowej parafia – parafii (Dortmund-Wrocław). Zaangażowana w pracę poradni małżeńskiej, grupy synodalnej i wspólnoty Rodzina Rodzin w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu (więcej o zaangażowaniu p. Wandy Czaplińskiej w życie naszej parafii w artykule pt. „Kiedy świeccy mówili kazania” na internetowej stronie parafii: <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia-2/glos-pocieszenia-artykuly/>), wymieniana wśród członków najstarszej kadry pracowników Poradnictwa Rodzinnego Archidiecezji Wrocławskiej. Kobieta wielkiej wyobraźni i serca otwartego na każdego bliźniego. Uroczystości pogrzebowe, w licznym gronie przyjaciół i rodziny z Polski i zagranicy (poniżej kondolencyjne pismo od jej proboszcza, ks. Ludgera Hojenskiego) rozpoczęły się w naszym kościele Mszą św. w sobotę 28 stycznia o godz. 10.30 i były kontynuowane o godz. 12.00 na

Cmentarzu Grabiszyńskim, gdzie ciało Zmarłej złożono do grobu. Pani Wando, niech Pani żyje w pokoju wiecznym z Bogiem!



Do parafii św. Klemensa Dworzaka.

Drogi Księżu Jacku, Drogi Księżu Januszu, Drodzy Przyjaciele z Parafii św. Klemensa Dworzaka!

Smutkiem napełniła nas wiadomość, że lekarz dziecięcy Wanda Czaplińska zmarła dnia 22 stycznia. Od lat 70. angażowała się na różne sposoby w polsko-niemieckie porozumienie. Najaktywniej uczestniczyła w akcji pomocy „Solidarność Parafii dla Parafii” po stronie wrocławskiej. Intensywnie wspomagała partnerstwo między naszymi parafiami. Wiele razy była miłym gościem w naszej wspólnocie parafialnej i pozostawiła po sobie dobre ślady. Mamy jej wiele do zawdzięczenia i będziemy modlić się za nią szczególnie w czasie Mszy św. w dzień jej pogrzebu 28 stycznia.

Państwo Heckt jako delegacja od Świętych Ewaldów polecą do Wrocławia i wezmą udział w Mszy św. u św. Klemensa Dworzaka, a następnie odprowadzą swoją przyjaciółkę Wandę Czaplińską do grobu.

Smucimy się razem z wami i łączymy w szczerą modlitwie:

Panie, obdarz naszą Wandę życiem wiecznym! Niech odpoczywa w Twoim pokoju! Świątłość wiekuista niechaj jej świeci! Amen.

Ludger Hojenski, proboszcz
(tłum. o. Janusz Śliwa SJ)

Opr. bs

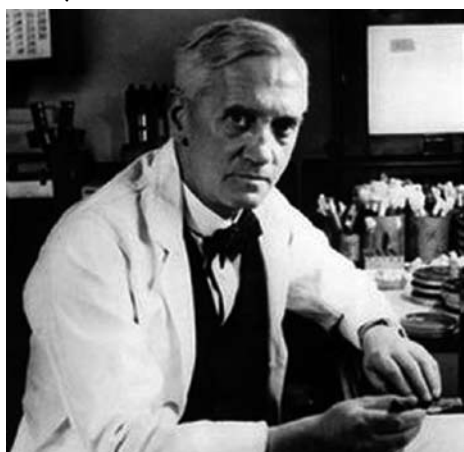
Antybiotyki

-godne przypomnienia problemy pacjenta i lekarza

Penicylina – pierwszy antybiotyk wykryty przez szkockiego bakteriologa sir Aleksandra Fleminga w 1928 roku i nadal stosowany ma już za sobą 89 lat!

Od przypadku do Nobla

Pasjonująca historia tego odkrycia rozpoczęła się od bałaganu w pracowni uczonego – przypadek zrzucił, że pleśń ze starych murów zanieczyściła hodowlę bakterii zwanych gronkowcami (doktor zapomniał je przykryć) i spowodowała śmierć tych groźnych mikroorganizmów. To był przypadek, ale bystra obserwacja, słuszny wniosek i dalsze prace były zasługą tego późniejszego noblisty (1945) „To natura wyprodukowała penicylinę, ja ją tylko odkryłem” – mawiał.



Aleksander Fleming, fot. Internet

Obecnie znamy wiele antybiotyków – ich cechą wspólną jest zdolność hamowania wzrostu (antybiotyki bakteriostatyczne) a nawet zabijania bakterii (antybiotyki bakteriobójcze).

Oporny – a nie odporny na antybiotyki – pacjent czy bakteria?

W ostatnich 20 latach nie wykryto nowych antybiotyków, tymczasem bakterie zdążyły wytworzyć oporność na antybiotyki. Kończy się „złota era” zwalczania zakażeń – lekarzowi coraz trudniej dobrać antybiotyk tak, aby był skuteczny.

To nie pacjent jest oporny na antybiotyk, jak to się mówi potocznie, choć niesłusznie („A ja już jestem oporna/ym na antybiotyki, bo brałam/em już róż-

ne”), ale to właśnie bakteria może stać się oporna, ma swoje środki obrony.

Leczenie celowane wg antybiogramu czy empiryczne?

Bakterie odporne potrafią wytwarzać substancje chemiczne, które unieszkodliwiają antybiotyk. Dlatego przed leczeniem antybiotykiem należałoby zbadać antybiogram atakującej bakterii, czyli tak dobrać antybiotyk, aby był dla niej zabójczy czyli skuteczny dla pacjenta. Wtedy jest to leczenie „celowane” – antybiotyk jak pocisk artyleryjski trafia w cel, tj. w bakterie i je zabija. Inaczej jeżeli dawki nie są odpowiednio silne albo antybiotyk nie jest wycelowany, uderza na oślep i zazwyczaj nie trafia, jak to się zdarza po leczeniu tzw. „empirycznym” czyli „opartym na doświadczeniu” bez badania bakteriologicznego. To wtedy, gdy nie ma skutku po leczeniu jednym antybiotykiem przechodzi się na drugi, a potem może na trzeci antybiotyk i chory właściwie nie jest leczony.

Antybiotyki nie zabijają wirusów! Co z grypą?

Antybiotyki nie są skuteczne w zakażeniach wirusowych, a nawet sprzyjają zakażeniom grzybiczym. Sezonowo, np. w zimie, najczęściej zdarza się grypa, która jest chorobą wirusową, bardzo groźną dla ludzi starszych, niestety leczenie jakimkolwiek antybiotykiem nie jest skuteczne. Wyjątkiem są powikłania grypy w postaci wtórnego zakażenia bakteryjnego pogrypowego jak np. zapalenie oskrzeli, płuc, zatok. Wtedy decyzja o stosowaniu odpowiedniego antybiotyku należy do lekarza. Tak zwane „samoleczenie” przez nietrafiony wybór antybiotyku może prowadzić do braku skuteczności leczenia, nawet do pogorszenia stanu pacjenta i także do wytworzenia się oporności bakterii na ten źle dobrany antybiotyk

Krótkie zasady leczenia antybiotykami i przykazania zapobiegawcze

Leczenie należy powierzyć zaufanemu lekarzowi, antybiotyku nie stosować w niepowikłanej grypie i „w samoleczeniu”, nie stosować przechowywanych w domu antybiotyków z przekroczoną datą użycia, nie zmniejszać i nie skracać dawek zaleconych przez lekarza. Trzeba zapobiegać grypie



fot. Internet

przez coroczne szczepienie wszystkich, a szczególnie osób powyżej 60 roku życia i cierpiących na inne choroby, także dzieci według terminów obowiązkowego kalendarza szczepień, a w każdym wieku dbać o zdrowy styl życia.

Alkohol jest absolutnie szkodliwy jako wspomaganie leku! Obniża odporność, jest trucizną tkanek!

W okresie epidemicznym grypy lepiej unikać kontaktu z nagromadzeniem ludzi, unikać ludzi kaszlących. Ostrożnie z małymi dziećmi: także chorują, a także przenoszą zakażenie. Starajmy się zapobiegać zakażeniu, gdzie to możliwe – to lepsze aniżeli choroba i leczenie.

Odżywienie i higiena to zasady najważniejsze. Nie wydawajmy niepotrzebnie pieniędzy na tak zwane suplementy diety wydawane bez recepty, o ile nie ma wskazania lekarskiego – w wolnym czasie przeczytajmy rady dietetyczne i zdrowotne.

Doktor Zbigniew



Zofia Nowicka

Charytatywnie – czyli jak?

Jak przez mgłę widzę mocno zaniedbanego człowieka. Siedzi na klatce schodowej mojego bloku z talerzem zupy w ręku. Jakiś węglarz czy kloszard, pamięć zawodzi. Kobiecie żebrzącej pod kościołem trzeba zanieść słoik ciepłego barszczu, bo przecież tak zimno, bo święta. Wynoszenie popiołu z piwnicy to okazja dla zagubionego w życiu małżeństwa z sąsiedniej ulicy, aby zarobić kilka groszy. Wszystko to takie małe oczywistości mojej mamy.

Czym jest charytatywność? Jak podaje słownik języka polskiego PWN słowo „charytatywny” oznacza „wspierający biednych i potrzebujących pomocy; miłosierny, dobroczynny, filantropijny”.

Nie będzie tu opowieści o biedzie w krajach Trzeciego Świata, zgodnie z poprawnością polityczną przemianowanych na kraje rozwijające się, choć głód głodnych pozostaje taki sam. Zbyt krótki to artykuł, a samo stwierdzenie, że gdybyśmy tylko naprawdę chcieli... byłoby truizmem. Różne są miejsca na tym świecie, różni ludzie, rozmaite „biedy” i odmienne „potrzeby”. Mam jednak jakąś wewnętrzną potrzebę usprawiedliwienia się przed czytelnikiem, że zajmę się tu tylko mikroskopijnym skrawkiem naszego globu.

Z upływem czasu zmieniła się rzeczywistość naszego kraju, naszej parafii. Do dziś pamiętam opakowanie mydeł, które dostałam tu niemal trzy dekady temu. Bajecznie pachnące, fikuśne, w kolorowe paski. I jeszcze czarną, ciepłą pelerynę. Gdzieś na Zachodzie współczuli.



Fot. Bogdan Szyszko

Teraz reklamodawcy w Polsce prześcigają się w pomysłach jak sprzedać więcej i więcej, nie ma kartek, a używanym (i to nie zawsze), markowym ciuchom za kilka złotych, możemy z satysfakcją

dobrego myśliwego, dać nowe życie.

Dziś w naszej parafii zespół charytatywny nie zbiera już, ani nie rozdaje ubrań, które zajmowały czas i miejsce, by później niepokochane przez odbiorcę, trafić na śmietnik. Nie przyjmuje długoterminowego jedzenia, by ten, kto wie gdzie je zdobyć, nie próbował zamienić go na alkohol. Nie zbiera się również sam, bo już nie istnieje. Czy to znaczy, że nie mamy potrzebujących? Absolutnie nie.

Na spotkaniach Rady Parafialnej od lat powraca pytanie, jak dotrzeć do tych najbardziej potrzebujących, nieprzyznających się do swej biedy. Czy można przekonać tych, którym godność lub strach przed ludzkimi językami nie pozwala tej pomocy przyjąć? Czasem jakaś grupa parafian zorganizuje dla kogoś wsparcie. Czasem proboszcz wykupi komuś leki, pomoże. I jest jeszcze takie jedno miejsce, bez którego życie byłoby odrobinę smutniejsze...

Parafialna kawiarenka od dwudziestu lat dba, by dziecięce brzuszki w dwóch niedalekich podstawówkach nie były puste w porze obiadu. Tylko w ubiegłym roku wykupiła prawie półtora tysiąca ciepłych posiłków. Dba, by w biedniejszych domach, choć w święta było trochę weselej.

Nie jest to miejsce wyposażone w nowoczesne meble, w topowe designerskie sprzęty. Nie ma tu także cen ani stałego asortymentu. Jest hojność serca, a czas spędzony przy piekarniku, to czas bezcenny, nieraz z trudem wygospodarowany. Kawiarenka to miejsce, do którego mam wyjątkowy sentyment, a niedziela bez wizyty w niej i spotkania życzliwych twarzy jest dla mnie jakby trochę niepełna...

Spotkać się tu na rozmowie i czymś smacznym (w tej właśnie kolejności) można także podczas roratnich śniadań czy parafialnych agap. To tu młoda mama bez niechętnych spojrzeń przystawi do piersi swoje maleństwo, a starsze, często samotne, osoby znajdą bratnią duszę do pogawędki. Domowe ciasto może być tylko pretekstem do czegoś znacznie ważniejszego.



Fot. Bogdan Szyszko

Charytatywność, dla nas chrześcijan, to coś, co robimy po prostu dlatego, że tak trzeba, ale i coś, co powinno wypływać z samej głębi człowieka.

Na schodach przed drzwiami kościoła od miesięcy, pokorniutko, siedzi śniada młoda dziewczyna. Co, poza poprawieniem sobie samopoczucia, poprawiają osoby wrzucające jej pieniądze? Z dużym prawdopodobieństwem zasoby osób, które ją do żebractwa skłoniły. Kto z nas z nią ostatnio rozmawiał? Kto rozmawiał kiedykolwiek? Kto podpowiedział gdzie może uzyskać pomoc? Kto się uśmiechnął? Wiem, jak ma na imię. Nie, ja też nie spytałam. Zrobił to ktoś inny. Ktoś, kto przyniósł jej herbatę. I powiedział, że może przyjść do kawiarenki...

Z jezuickiego podwórka

Ojciec Święty udał się w niedzielę do Kurii Generalnej Towarzystwa Jezusowego, by pożegnać się z byłym przełożonym generalnym swojego zakonu, o. Adolfo Nicolase. W październiku ub. roku duchowny zakończył pełnienie powierzonego mu urzędu. Niebawem uda się na Filipiny, gdzie pracował w latach 1978-84.



W południe w Kurii Generalnej jezuitów odprawiono Mszę św. Papież Franciszek przybył na obiad.

* * *

W Santiago del Estero na północy Argentyny została wyniesiona do chwały ołtarzy XVIII-wieczna organizatorka rekolekcji ignacjańskich, Maria Antonia de Paz y Figueroa. Ta świecka

kobieta, urodzona w tym argentyńskim mieście w 1730 r., od najmłodszych lat poświęciła się Bogu i współpracowała z jezuitami.

Jak doszło do tego, że stała się apostołką ich rekolekcji? Zapytaliśmy o to kard. Angelo Amato, przewodniczącego w imieniu Papieża dzisiejszej beatyfikacji. Oto jego odpowiedź: „W 1767 r., po usunięciu jezuitów z Argentyny i wielu innych krajów Ameryki Łacińskiej bł. Maria Antonia odczuła natchnienie, by stać się apostołką rekolekcji, najpierw w Santiago del Estero i okolicach, potem w Buenos Aires, gdzie w 1780 r. założyła dom rekolekcyjny do dziś działający. Swe apostołstwo rozciągnęła też na Urugwaj. Zmarła w stolicy Argentyny w 1799 r., mając 69 lat. Jej metoda misyjna była prosta. Kiedy przybywała do jakiegoś miasta, prosiła przełożonych kościelnych o zezwolenie na zorganizowanie rekolekcji. Znajdowała potem odpowiednie miejsce, gdzie ich uczestnicy mieliby zapewnione wyżywienie i nocleg, mogąc troszczyć się tylko o duszę. Jako rekolekcjonistów



dobierała mądrych, wzorowych kapłanów – zakonników, ale też księży diecezjalnych. Dużo wędrowała, prosząc o jałmużnę, by móc zapewnić darmowy udział w rekolekcjach, zawsze ufając Bożej Opatrzności. Uczestniczyły w nich z dużym pożytkiem duchowym tysiące mężczyzn i kobiet. U podstaw jej niestrudzonego apostołstwa leżało życie wewnętrzne ożywiane wiarą. Bł. Maria Antonia była zakochana w Chrystusie igłęboko rozmiłowana w Eucharystii”.

Znalazł tu i ówdzie
Ks. Jan Ożóg SJ

Parafialna Akademia Rozmaitości

Prowansja bogata nie tylko w lawendę

W ostatni czwartek stycznia, znany wszystkim uczestnikom PAR-u, historyk sztuki Michał Pieczka zabrał nas w podróż pachnącą słońcem i lawendą, do krainy bogatej w historię, zapierające dech w piersiach krajobrazy, a także niezwykle pomniki architektury i sztuki. Prelekcja była pokłosiem podróży po Prowansji historyków sztuki, zorganizowanej przez profesora Rafała Eysymontta, w dniach 9-19 września 2016. Uczestnicy mieli na podróż tylko 10 dni, my dwie godziny – tak dla jednych jak i dla drugich zupełnie niewystarczająco, żeby nasycić się pięknem i różnorodnością tych ziem.

Celem objazdu było poznanie zabytków i kultury Prowansji, która leżąc nad brzegiem morza Śródziemnego (Côte d'Azur) w sąsiedztwie Włoch, zacho-

wała cenne pozostałości panowania na tych ziemiach starożytnych Rzymian (m.in. akwedukty w Nîmes nad rzeką



Gard, amfiteatr w Arles). Ciekawym jest, że za patronkę licznych kościołów obierano Matkę Bożą. To jej figura widnieje na szczycie kopuły katedry w Avignonie czy bazyliki w Marsylii (jej pozostała 11-metrowa postać górująca nad całym miastem była jak latarnia morska dla wracających do portu żeglarzy).

Razem z panem Michałem mogliśmy, przy pomocy ponad 100 przezroczy, przejść szlakiem kościołów pod wezwaniem NMP, Marii Magdaleny, św.

Sary, a także średniowiecznych opactw cysterskich i benedyktyńskich. Nie mogło zabraknąć innych atrakcji, związanych z pobytem na terenie Prowansji Vincenta van Gogha, Pablo Picassa, Nostradamusa, Jeana Honoré'a Fragonarda, Patricka Süskinda (muzeum perfum w Grasse).



Nie sposób choćby krótko omówić poszczególnych etapów podróży, zbyt wiele miejsca by to zajęło.

No i chyba nie muszę już zachęcać do następnych opowieści Pana Michała, naprawdę warto.

Barbara Ćwik

1% ratuje życie

Z roku na rok coraz więcej Polaków decyduje się przekazać organizacjom pożytku publicznego 1% swojego podatku. Może się wydawać, że kilkanaście, czy kilkadziesiąt złotych niewiele zmieni, ale dla potrzebujących, którymi opiekują się fundacje to naprawdę ogromne wsparcie. Wskazanie organizacji pożytku publicznego, której chcemy przekazać część swojego podatku sprawia, że pieniądze te nie trafiają do budżetu państwa, ale na konto wybranej organizacji.

Sama procedura jest prosta – wystarczy, że w składanym zeznaniu rocznym wskażemy po prostu organizację, którą chcemy wesprzeć – podajemy jej nazwę i numer KRS, a 1% podatku przekazuje wskazanej organizacji naczelnik urzędu skarbowego. To oznacza, że przekazując 1% z własnego

Fundacja „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”, KRS 86210, pomaga maluchom, którym przyszło stoczyć najcięższą walkę – walkę z rakiem. Za środki uzyskane z 1% kupuje drogie leki i nowoczesne protezy dla dzieci, które ich potrzebują oraz finansuje rehabilitację dzieci i wyjazdy do zagranicznych ośrodków w przypadkach, w których krajowe nie oferują takiej pomocy.

PIT, podatnik nie traci ani złotych – rozdysponowuje on jedynie kwotę, którą i tak musiałby przekazać na rzecz Skarbu Państwa.

Przedstawiamy dwie propozycje – dramatycznego wołania o pomoc w sytuacjach czasami nie do opisanie, dotyczących osób i fundacji, które dotarły ze swoją prośbą do redakcji „Głosu Pocieszenia”...

Opr. bs

Alivia – Fundacja Onkologiczna Osób Młodych, KRS 0000358654; informacja uzupełniająca: Program Skarbonka - ANNA DZIATKIEWICZ 110444.

Fundacja prowadzi szereg działań mających na celu pomoc osobom chorym na raka, poprawę świadomości dotyczącej chorób nowotworowych oraz reprezentacje pacjentów onkologicznych w debacie publicznej.

Mam na imię Ania, jestem zwyczajną dziewczyną, cieszącą się życiem. Niestety ten rok zaskoczył mnie chorobą - chorobą nowotworową (rak płaskonabłonkowy jamy ustnej z przerzutami do węzłów). Szczęśliwie na swojej drodze spotkałam wspaniałych lekarzy, którzy pomagają mi dojść do zdrowia. Jednak jest to proces długotrwały, a przeciwnik nieco wredny więc trudno powiedzieć czy się poddał. Chirurdzy usunęli paskudę, potem przeszłam radioterapię. O obu tych działaniach trudno powiedzieć, że nie pozostawiają po sobie śladu. Właśnie teraz potrzebuję pomocy, by te ślady możliwie skutecznie ograniczyć - czyli specjalistycznej rehabilitacji, odpowiednich płukanek, a potem plastyki szyi.

Vox Clemens na Ekumenicznym Spotkaniu Noworocznym

W niedzielę 15 stycznia 2017 roku chór naszej parafii *Vox Clemens* prowadzony przez Piotra Łykowskiego wystąpił z koncertem kolęd w Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego na Ekumenicznym Spotkaniu Noworocznym.

Wydarzenie to zorganizowane zostało przez Stowarzyszenie Prawosławne im. Świętych Apostołów Piotra i Pawła z okazji Nowego Roku – obchodzonego zgodnie z kalendarzem juliańskim (w tym roku był to 14 stycznia według kalendarza gregoriańskiego), już po raz piętnasty. Spotkanie, które na początku odbywało się w parafialnej sali, od kilku lat gości w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego, a patronat honorowy sprawują nad nim zwierzchnicy trzech głównych denominacji chrześcijańskich we Wrocławiu: Jego Ekscelencja Jeremiasz Prawosławny Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński, Ksiądz Biskup Waldemar Pytel, Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej

Kościola Ewangelicko-Augsburskiego i Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Józef Kupny Metropolita Wrocławski, a także Pan Aleksander Gleichgewicht Przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, Jego Ekscelencja Jan Chorostkowski, Konsul Republiki Bułgarii we Wrocławiu oraz przedstawiciele władz świeckich: Pan Paweł Hreniak Wojewoda Dolnośląski, Pan Cezary Przybylski Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Pan Rafał Dutkiewicz Prezydent Wrocławia.

Jak co roku, Ekumeniczne Spotkanie Noworoczne uświetnił koncert kolęd przygotowanych przez znakomite wrocławskie chóry. Na scenie Oratorium Marianum wystąpił chór *Capella Ecumenica* pod dyrekcją Adama Rajczyby z Parafii Opatrzności Bożej kościoła ewangelicko-augsburskiego we Wrocławiu, Kameralny Chór *Stichos* przy katedrze Prawosławnej we Wrocławiu pod dyrekcją Anny Andrianow, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej pod

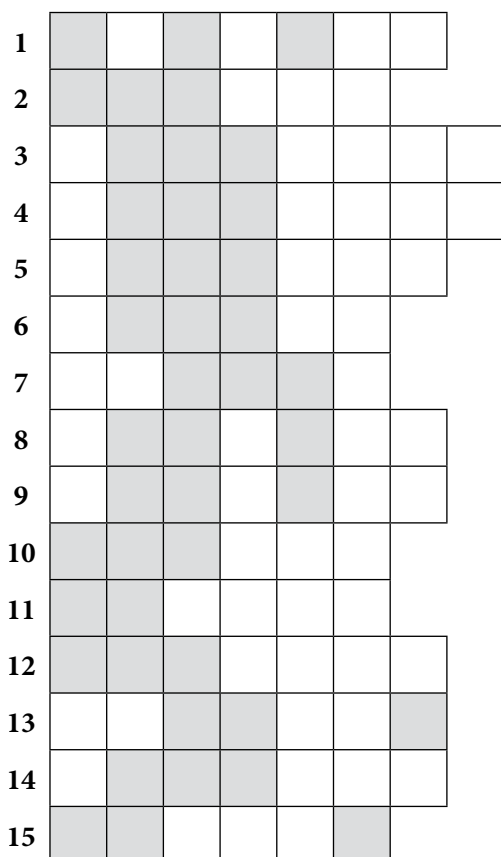
batutą Małgorzaty SapiECHY-Muzioł, Chór *Oktoich* przy Cerkwi św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu prowadzony przez ks. Grzegorza Cebulskiego, chór *Gaudium* Uniwersytetu Wrocławskiego kierowany przez Alana Urbanka oraz Chór Synagogi Pod Białym Bocianem pod dyrekcją Stanisława Michała Rybarczyka.

W tym roku do udziału w koncercie po raz pierwszy zaproszony został także nasz parafialny chór *Vox Clemens* kierowany przez Piotra Łykowskiego. Podczas tego prestiżowego występu chór zaśpiewał cztery kolędy: „Dziecina Mała”, „A cóż z tą Dzieciną”, „Zaśpiewam Jezuskowi” oraz „Dzisiaj w Betlejem”, wzbudzając prawdziwy aplauz szacownego audytorium. Długie brawa, które towarzyszyły jego zejściu ze sceny świadczyły o tym, że występ bardzo się podobał. Zdaniem muzycznych profesjonalistów, słyhać, że chór się rozwija i śpiewa coraz lepiej.

jdk

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



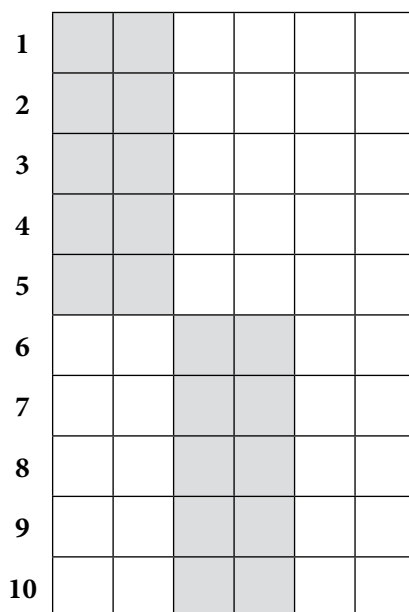
Litery z zaznaczonych pól,
czytane rzędami,
utworzą rozwiązanie
- myśl świętego Ignacego.

- 1) piętno dawniej (od tego pochodzi nazwa jednego z sakramentów świętych);
- 2) wskazówka, pouczenie;
- 3) obok wiary i miłości;
- 4) jeden z grzechów głównych;
- 5) pod opieką ojczyzna;
- 6) kozioróg, gatunek chrząszcza;
- 7) pisemna kara;
- 8) zajęcze podskoki;
- 9) najlepszy z Torunia;
- 10) święty ze średniowiecznej legendy;
- 11) „... świętych Starego i Nowego zakonu” - książka Piotra Skargi;
- 12) między lekcjami;
- 13) kuchenny mebel;
- 14) miasto nad Oławą w woj. dolnośląskim;
- 15) „wesoła” dzielnica Warszawy

Krzyżówka dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól,
czytane rzędami,
utworzą rozwiązanie.

- 1) gryzoń, mistrz w robieniu zapasów;
- 2) pójdziesz do niego, gdy boli gardło;
- 3) naukowiec zajmujący się naturą;
- 4) kolorowy, w kościelnym oknie;
- 5) używane do strzyżenia owiec;
- 6) ptasi zwiastun wiosny;
- 7) razem z żółtkiem w jajku;
- 8) duże drzewo z igłami;
- 9) zmiana kierunku ulicy - może być w prawo lub w lewo;
- 10) materiał na meble.



Uśmiechnij się!

- Wszystkie sakramenty ustanowił sam Bóg - mówi na lekcji religii ksiądz proboszcz tytułem wprowadzenia do Ewangelii o weselu w Kanie.

- Jakimi słowami ustanowił sakrament małżeństwa?

Jedna z uczennic cokolwiek zakłopotana:

- „Wprowadzam nienawiść między ciebie a niewiastę”.

* * *

Mały Jaś odmawia wieczorną modlitwę:

- I spraw Panie Boże, żeby Ankara była stolicą Hiszpanii.

- Ależ Jasiu co ty wygadujesz - pyta mama.

- Bo widzisz mamusiu, ja tak napisałem na klasówce z geografii.

* * *

Ksiądz spotyka młodego małżonka, któremu kilka dni wcześniej udzielił ślubu i pyta jak mu się wiedzie:

- Proszę księdza, gdy się żeniłem, powiedziałem sobie, że mój dom będzie jak kościół, a ja w nim będę proboszczem!

- No i jak ci idzie? - dopytuje się kapłan.

- Niestety nie wiedziałem, że się żenię z biskupem...

* * *

Był sobie człowiek dobry, mądry, ale bardzo brzydki. Namówiony przez przyjaciół, poddał się operacji plastycznej. Niestety zaraz po wyjściu ze szpitala, wpadł pod samochód i zginął. Jego dusza powędrowała do nieba prosto przed oblicze Stwórcy. Tam z żalem zapytał Pana Boga:

- Dlaczego mi to zrobiłeś, Boże?

- Jędrus, przepraszam! Ja cię po prostu nie poznałem!

Opracowała: Aleksandra Kumaszką

Rozwiązania z numeru czerwcowego GP:

krzyżówka dla dzieci - LULAJŹE JEZUNIU;

logogryf dla dorosłych - NIE ZADOWALAJCIE SIĘ PRZECIĘTNYM ŻYCIEM CHRZEŚCIJAŃSKIM.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkur-

sach. Nagrodę wylosowała Danuta Kwaśniewicz. Gratulujemy!

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



CZYTAJ
Z NAMI

Minęły Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok, za progiem już czeka wiosna – no, może przedwiosnie i pogoda jest za oknem taka, że łatwiej zostać w domu niż wychodzić na spacer. A zatem... jest świetny czas na lekturę.



Agnieszka Przywara
ANIELSKIE
SPRAWKI

Zawsze na początku każdą książkę biorę do ręki i oglądam. Sposób, w jaki ją wydano sprawia, że tworzy się specjalny nastrój do jej czytania. Potem przeglądam – jeżeli są – ilustracje lub zdjęcia, czytam tytuły rozdziałów. I już jestem gotowa do poznania opowieści, jaką Autor chce mi przedstawić.

Czy wiecie, że są trzy kategorie Aniołów? Nie, na pewno nie znacie właśnie takich, jakie spotkamy na kartach tej książeczki, historii opowiedzianej przez dziewczynkę od urodzenia chorującej na serce, pozbawionej zwykłego dzieciństwa, pełnego zabaw z koleżankami. One to wypełniły jej dni pełne smutku, samotności i choroby. Anioły bardzo pogodne, Anioły mniej szczęśliwe i Anioły całkiem zasmucone – to one pojawiają się w świecie naszej bohaterki, towarzyszą jej, na co dzień, rozmawiają z nią i opowiadają to, co się z nimi dzieje. Tak, bo to one mają różnorodne problemy – niby „anielskie”, ale o dziwo Muszelka (bo tak nazywa się nasza bohaterka) potrafi im świetnie zaradzić.

To jest książeczka dla dzieci, ale nie tylko – czternaście stworzonek ze skrzydłami i aureolą nad głową, które zaprzyjaźniły się z dziewczynką z chorym, ale bardzo dobrym serduszkim, mogą nauczyć każdego lepszego spojrzenia na nasze, czasem smutne życie.

A piękne ilustracje jeszcze długo po przeczytaniu, kiedy na nie spojrzymy, przypomną, co się z nimi działo.



Dominik W. Rettinger
WIARA I TRON
Święty Wojciech
i początki Polski

Początki państwa polskiego i początki chrześcijaństwa na jego ziemiach związane ściśle z życiem i śmiercią czeskiego duchownego katolickiego, biskupa praskiego, benedyktyna, misjonarza, męczennika, świętego Kościoła katolickiego, apostoła Prusów – Adalberta z Libic – stały się dla znanego polskiego scenarzysty Dominika W. Rettingera kanwą do nowej powieści (a ma ich trochę na swoim koncie). Sprawnie napisana historia o mrocznych, krwawych i bezwzględnych czasach, kiedy religia splątana była mocno z władzą świecką. Czy tak było naprawdę? Być może, wszak dotrwały do naszych czasów kroniki Galla Anonima. Książę Mieszko, panujący ponad trzy dekady nad plemionami zamieszkującymi obszar między Wisłą a Odrą, dążył nieustannie do poszerzenia swego księstwa. Żeby zyskać sprzymierzeńca w tych działaniach poślubił czeską księżniczkę Dobrawę, a w rok później przyjął chrzest i rozpoczął proces chrystianizacji swojego państwa. Po nim władzę objął Bolesław Chrobry, pierwszy król Polski (która wtedy jeszcze nie nazywała się Polską). I wtedy, późną jesienią 996 r., św. Wojciech przybywa na nasze ziemie. Wiosną następnego roku udaje się z misją chrystianizacyjną do Prus. Nie udało się ona świętemu, został 23 kwietnia 997 roku przez Prusów zamordowany.

Ocalały towarzysz św. Wojciecha, brat Benedykt spisał to wszystko, czego był świadkiem. Jest on narratorem tej książki, którą z pewnością przeczytacie z wypiekami na twarzy.

Zachęcam serdecznie do wejścia w świat, jaki otwierają przed nami polecane przeze mnie książki. Z pewnością taka podróż przysłuży się naszemu odpoczynkowi i złapaniu dystansu do rzeczywistości, która może zbyt często skrzeczy.

Barbara Ćwik



RUBRYKA
DOBRYCH
WIADOMOŚCI

Takie nic

Jakiś czas temu jadłam obiad w jednej z wrocławskich restauracji w towarzystwie mojej siostrzenicy. Kiedy wróciła do domu, okazało się, że zgubiła rękawiczki. Zastanowiwszy się nad sprawą, postanowiłam pojechać do tego lokalu i popytać. I rzeczywiście, ktoś oddał je do kasy i odzyskałam zgubę.



Niby takie nic. Widujemy dosyć często na ławkach czy żywopłotach pojedyncze, drobne sztuki garderoby, które ktoś życzliwy położył w nadziei, że właściciel wróci się szukać.

I o to chodzi, aby dobro było powszechne jak chleb. Bo chleb to też takie nic, nie podajemy go przecież jako świątecznego, wykwintnego dania. To posiłek powszedni, a jednak nie ma bez niego życia.

Takie małe, prawie niezauważalne dobro – przytrzymanie komuś drzwi, prośbę, dziękuję, uśmiech, położenie w widocznym miejscu zgubionej rękawiczki – powinno być codziennością tak właśnie jak chleb. I cieszymy się, że wielu ludzi taki właśnie naturalny odruch życzliwości traktuje jako coś oczywistego.

IK

Dobro w pudełku

Główna bohaterka powieści „Szczęście do wzięcia” Jamesa Wrighta zostaje okradziona. Ale zanim jeszcze policja opuści jej mieszkanie, Hope odkrywa za drzwiami swojego przedpokoju słoik wypełniony drobnymi pieniędzmi. Poszukiwania darczyńcy nie przynoszą rezultatu, a ofiarowana suma rekompensuje najważniejsze wydatki spowodowane włamaniem. Ostatecznie jednak w wyniku łańcucha różnych zdarzeń bohaterka dowiaduje się, kto i dlaczego wymyślił słoiki, do których przez cały rok rodzina wrzucała „drobne”, aby wesprzeć kogoś naprawdę potrzebującego. Na ogół obdarowany sam zaczynał w taki sposób i w takim celu

oszczędzać. I tak powstał łańcuch ludzi dobrej woli, a finał powieści może naprawdę dać do myślenia czytelnikowi.

Słoik można zastąpić torebką, torebką kartonikiem, kartonik puszką albo plastikową butelką. Zasada pozostaje taka sama. Trochę zaoszczędzę odmawiając sobie czegoś nieistotnego i oddam to komuś bardziej potrzebującemu. W naszej polskiej rzeczywistości nie musimy kłopotać się nawet o pojemniki. Tę rolę spełniają skarbonki wielkopostne. Te małe tekturowe pudełeczka nie są wyłącznie dla dzieci. Każdy może postanowić sobie, że przez okres wielkiego postu będzie wrzucał tam drobne, zbędne albo jeszcze inaczej wygosparowane

pieniądze, a potem podarować je, tak naprawdę Panu Bogu, w niedzielę miłosierdzia.

Nie rezygnujmy z bycia dobrym w każdej nadarzającej się formie, zwłaszcza w rzeczach małych, bo po prostu warto: na większą chwałę Bożą, dla radości obdarowanego, a zwłaszcza dla tego jedyne w swoim rodzaju stanu ducha, który znają tylko ludzie naprawdę dobrzy!

IK



Fot. Internet

Wielki Post i Wielkanoc 2017 – co się będzie działo

Droga krzyżowa: w piątki o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej godz. w kościele dolnym dla dzieci. Dla młodzieży o godz. 19.45 w kościele dolnym. Kolejne nabożeństwa przygotowują poszczególne grupy parafialne: 3.03 – neokatechumenat, 10.03 – Odnowa w Duchu Świętym, 17.03 – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, 24.03 – Żywy Różaniec, 31.03 – Duszpasterstwo Czterdziestolatek, 7.04 – droga krzyżowa ulicami parafii (wszystkie grupy), 14.04 godz. 15.00 – Magis.

Gorzkie żale: niedziele o godz. 17.00.

Jutrznia z neokatechumenatem: od poniedziałku do piątku - godz. 5.40 w górnym kościele.

Katechezy zwiastowania: poniedziałki i czwartki o godzinie 20.00 w sali Pamięci Solidarności.

Odpust parafialny: 15 marca, środa – Msza św. o godz. 18.00 – koncelebrze będzie przewodniczył i wygłosi słowo Boże o. Andrzej Nowak SJ. Podczas tej Eucharystii planowane jest również liturgiczne wprowadzenie do naszego kościoła relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Po Mszy św. – wspólne świętowanie w domu parafialnym.

Rekolekcje parafialne: 25-29 marca - głosi o. Zbigniew Kubacki SJ, wykładowca teologii dogmatycznej, prodziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego Sekcji „Bobolanum” w Warszawie.

sobota, 25 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego: Msze św. o godz.: 18.00, 19.30.

26 marca, niedziela: (w porządku niedzielnym)

27-29 marca, poniedziałek-środa; godz. 8.00, 18.00 i 19.30

Rekolekcje dla dzieci i młodzieży: 13-15 marca - w szkołach; prowadzenie - jezuicy scholastycy (klerycy) z filozofii z Krakowa.

Droga krzyżowa ulicami parafii: 7 kwietnia, piątek o godz. 18.45 (w dniu tym nie ma innych nabożeństw drogi krzyżowej w kościele). Temat przewodni: „Być dobrym jak chleb”. Kolejność przygotowania komentarzy, stacje: I – Apostolstwo Modlitwy, II – rodzice dzieci I-komunijnych, III – schola, IV – Duszpasterstwo Czterdziestolatek, V – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, VI – Rada Parafialna, VII – Odnowa w Duchu Świętym, VIII – neokatechumenat, IX – kandydaci do bierzmowania, X – księża i katecheci, XI – dorośli lektorzy Słowa Bożego, XII – Liturgiczna Służba Ołtarza, XIII - chór, XIV – Magis.

Dzień Chorego: 8 kwietnia, sobota - godz. 10.00, Msza św. w kościele górnym (od godz. 9.00 – możliwość spowiedzi).

Triduum Paschalne:

Wielki Czwartek: 13 kwietnia, liturgia o godz. 18.00

Wielki Piątek: 14 kwietnia, liturgia o godz. 18.00 (o godz. 15.00 - droga krzyżowa),

Wielka Sobota: 15 kwietnia, święcenie pokarmów w godz. 10.00-16.00; liturgia o godz. 20.00 – na zakończenie - procesja rezurekcyjna wokół ogrodu parafialnego,

Spowiedź w Wielkim Tygodniu:

poniedziałek, wtorek, środa, 10-12 kwietnia: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

Wielki Czwartek, 13 kwietnia: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielki Piątek, 14 kwietnia: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielka Sobota, 15 kwietnia: w godz. 7.00 – 16.00.

Wielkanoc: 16 kwietnia - porządek Mszy św. niedzielny,

Poniedziałek Wielkanocny: 17 kwietnia - porządek Mszy św. niedzielny.



Witold Hermaszewski

Zwiedzanie Narodowego Forum Muzyki

O walorach miasta dla turysty decydują nie tylko zabytki i ciekawa historia. Czasami uwagę przyciąga coś zupełnie nowoczesnego, czego nigdzie dookoła nie ma lub jest bardzo rzadkie. Krzykliwa nowoczesność w Paryżu pojawiła się, gdy otwarto Centrum im. Pompidou. W mieście pełnym zabytków nowa placówka kulturalna o szokujących kształtach stała się dumą miasta. Po jej otwarciu turyści zwiedzali Luwr, wieżę Eiffla i... Centrum Pompidou.

We Wrocławiu powstało Narodowe Forum Muzyki (NFM). Placówka bardzo potrzebna, bo w tak wielkim mieście jak nasze nie było dużej sali koncertowej. Do 1945 r. była sala na 1200 miejsc, ale została spalona w czasie wojny i nie została odbudowana.

Do maleńkiej filharmonii zbudowanej przy ul. Piłsudskiego nie przyjeżdżały żadne znane orkiestry, więc muzycznie Wrocław schodził do drugiej ligi, a świat szedł do przodu.

Sytuacja się zmieniła po zbudowaniu Narodowego Forum Muzyki. Jest to obiekt wspaniały, a mieszkaniec Wrocławia powinien być z niego dumny. Nie wystarczy pójść na koncert, trzeba pójść na zwiedzanie od tzw. „kuchni”. Dopiero wtedy można docenić wkład ludzkiego talentu i nowoczesnej techniki. NFM można zwiedzać, ale nie w godzinach imprez muzycznych i przygotowań do nich.



Fot. Witold Hermaszewski

Najważniejsza była opinia z... Nowego Jorku. Przyjechali do tamtejszej filharmonii delegaci z Belgradu, bo Serbia kandydująca do UE chciała zbudować sobie nową wielką salę muzyczną. Dostali odpowiedź, że najlepszą akustykę ma NFM we Wrocławiu i niech tam szukają wskazówek dla siebie.

14.01 zorganizowałem kolejny parafialny spacer pod hasłem „Poznaj swoje miasto” – do NFM. Prowadziła nas

przewodniczka wrocławska i po NFM pani Iwona Stec. Zrobiła to znakomicie. Bo trzeba mieć talent, żeby swoją szeroką wiedzę przekazać i zainteresować słuchacza. Trasa zwiedzania jest skomplikowana. Wchodzi się do podziemi kilkanaście metrów poniżej lustra wody w fosie. Nie ma tam śladu wilgoci! Poszczególne części sal koncertowych (a jest ich cztery!) stoją na specjalnej gumie, żeby drgania jednej sali nie przenosiły się na inną i nie zakłócały akustyki. W podziemiach mieszczą się gigantyczne kanały wentylacyjne i grzewcze. Robi to spore wrażenie.

Z poziomu -3 wjechaliśmy windą na +3, żeby zobaczyć maszynownię ruchomych sufitów. Dla lepszego odbioru dźwięku pozawieszane są nad wielką salą, na stalowych linach, wielkie płyty betonowe. Odbijane fale docierają lepiej do słuchaczy. Sufity nastawia się różnie do danej ilości instrumentów i wykonywanych utworów. Pracuje przy tym inżynier akustyk za pulpitem sterowniczym. Sama maszynownia przypomina średni zakład przemysłowy.

Wielka sala zbudowana jest w kształcie pudła skrzypiec, trochę symbolicznie, a trochę praktycznie pod względem rozchodzenia się dźwięku. Na ścianach są specjalne komory, z odsuwanymi wrotami, które powiększają pogłos. Są to swoiste „magazyny dźwięku”.

Weszliśmy na widownię na poziomie +3. Nagle na samym dole wszedł samotny muzyk z wiolonczelą i zaczął ćwiczyć. Pod naszymi siedzeniami pracowała wentylacja, którą można było wyczuć ręką, ale nie było jej zupełnie słychać. Do uszu dochodził czysty i wyrazisty dźwięk instrumentu. Mogliśmy więc sprawdzić teorię z praktyką.



Fot. Witold Hermaszewski

Obejrzelismy jeszcze salę czarną. Dowiedzieliśmy się, że podłoga skonstruowana jest pod potrzeby zespołów tanecznych. Balet tańczący do muzyki, bowiem słucha uszami i nogami i to ma spore znaczenie dla ich pracy.

Dla uczestników koncertów warto nadmienić, że balustrady są z tego samego tworzywa, co akwaria w Afrykarium. W NFM jest ono barwione na czerń i mleczną biel – tak jak w fortepianie.

Takie zasłyszane ciekawostki można mnożyć i mnożyć, ale warto pójść samemu na zwiedzanie. Podziękowanie dla naszego parafianina p. Edmunda Malickiego, bo to przez jego córkę pracującą w NFM, udało się zobaczyć więcej niż w typowym zwiedzaniu. Ale ludzi dobrej woli jest więcej niż tych złych...

Zwiedzanie będzie powtórzone, dla parafii na Stysia i dla naszej. W styczniu nasz proboszcz chodził po kolędzie i nie mógł zwiedzać NFM z nami. Czekamy na dogodny termin.

Z życia parafii

Parafialne publikacje

Pod koniec roku 2016 ukazały się dwie publikacje traktujące o naszej parafii. W ostatnią niedzielę listopada, w ramach zbiórki finansów na spłatę długu związanego z wakacyjnym malowaniem górnego kościoła, parafianie, którzy wspomogli akcję swoim datkiem otrzymywali w podziękowanie niewielką 40-stronicową książeczkę pocztówkowego formatu autorstwa Zdzisława Mężyka pt. „Historia cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia z kościoła parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu”. Na początku grudnia była rozprowadzana pierwsza w historii książka o dziejach naszej wspólnoty pt. „Z historii parafii św. Klemensa Marii Dworzaka 1925-2016”. Książkę można było nabyć, w premierowej odsłonie, w niedzielę 11 grudnia przy wyjściu z kościoła. Dochód z jej sprzedaży został przeznaczony na spłatę parafialnego długu za wakacyjne malowanie i modernizację kościoła. Obie publikacje dostępne są w kancelarii parafialnej i w punkcie prasowym.

Wizyta kolędowa

W parafii w dniach 27 grudnia – 16 stycznia trwał czas wizyt kolędowych. Do każdych drzwi dzień przed wizytą pukali ministranci bądź członkowie Magisu z wiadomością, że następnego dnia będzie szansa, by spotkać się ze szczególnym gościem, z którym można się wspólnie pomodlić, porozmawiać o tym, co nas interesuje, zastanawia, boli... Czasami obawiamy się rozmawiać, pytać. A przecież jezuici, którzy chodzą z wizytą kolędową w naszej parafii (zarówno u nas posługujący, jak i pomocnicy, którzy w naszej parafii byli już niejednym razem) to ludzie ze sprawami Kościoła znakomicie obznajomieni (mimo młodego wieku niektórych), a o sprawach własnej wspólnoty wszak lepiej dowiadywać się z ust jej członków, a nie dziennikarzy prasowych czy telewizyjnych, którym często zależy głównie na tym, żeby „sprzedać” swój materiał... Sprawne przeprowadzenie kolędy nie byłoby możliwe bez

uczestnictwa całej rzeszy ministrantów i młodzieży z Magisu, dbających o terminy, godziny i trasy. Te kilka godzin pracy bywało dla nich często dość wyczerpujące.



Fot. Bogdan Szyszko

Jasełkowo

Jak to w okolicach Bożego Narodzenia bywa, rozwiązał nam się worek z jasełkami! Zaczęło się jeszcze przed Świętami, kiedy to, jak co roku, przedszkolaki i uczniowie naszych osiedlowych placówek oświatowych „śpiewająco” wystąpili w spektaklu przygotowanym przez gimnazjalistów z Szóstki, w którym historia o narodzeniu Zbawiciela wydarzyła się w naszych czasach... Przy tej okazji kolędującymi przedszkolakami, młodszymi dziećmi szkolnymi i zaaferowanymi rodzicami i dziadkami zapełnił się cały dolny kościół! (Po spektaklu w zakonnym refektarzu, odbyło się kościelno-szkolno-osiedlowe spotkanie opłatkowe).

W wigilię Trzech Króli swoją wersję, tego, co działo się przeszło dwa tysiące lat temu w Palestynie przedstawili w domu parafialnym członkowie neokatechumenatu. Było nastrojowo, strasznie, klimatycznie, w formie... jasełkowo (z Diabłem i Śmiercią), spontanicznie, śmiesznie i z... przesłaniem – jak to w neokatechumenacie.

W samą uroczystość Objawienia Pańskiego po Mszy św. o godz. 12.00 w górnym kościele przed publicznością zaprezentowali się członkowie Klubu Seniora z Domu Kultury „Bakara” SM Metalowiec. Ich występ został nagrodzony gromkimi brawami widzów, szczerze zachwyconych prostym ewangelicznym przekazem, wyrazistą grą i żywotnością aktorów (chyba wszyscy byli po siedemdziesiątce!), dbałością

o wierność tekstowi Pisma i perfekcyjnym przygotowaniem zespołu (włącznie z takimi szczegółami jak podkreślające chwile objawień oświetlenie). Jak widać Narodzenie Pańskie głęboko przenika naszą kulturę; oby też zmieniło nasze życie...

Koncertowo

Uroczystości Trzech Króli i Chrztu Pańskiego formalnie zakończyły okres Bożego Narodzenia. Pan Jezus został ukazany światu jako Ten, który przyszedł zbawić świat i w którym Bóg ma upodobanie. Te wzniosłe pojęcia przybliżyły w muzycznym przesłaniu nasze artystyczne tuzy – zespoły „Clemensianum” i „Vox Clemens” – każdy na swój sposób. „Clemensianum”, w młodzieżowym, żywiołowym stylu kolęd z różnych stron świata, z bogatym instrumentarium i w coraz doskonalszym brzmieniu wypracowanym przez wiele lat wspólnych prób, które wkrótce mają zaowocować (wg zapowiedzi – w okolicach Wielkanocy) w pełni profesjonalna płyta.



Fot. Bogdan Szyszko

„Vox Clemens”, zawsze na swoim wysokim poziomie artystycznym (umożliwiającym wstęp na imprezy z udziałem zawodowców), dając nawet niewyrobionym słuchaczom szansę poznania i polubienia muzyki w poważniejszym stylu – odleglejszej czasowo, ale będącej nośnikiem wartości artystycznych i duchowych i we współczesności.

Duchowy finał duchowej adopcji

W uroczystość Chrztu Pańskiego oficjalnie zakończyła się kolejna coroczna akcja duchowej adopcji dziecka poczętego. Przed ołtarzem stanął bukiet złożony z kilkudziesięciu róż, które jej

uczestnicy złożyli na znak dotrwania do końca 9-miesięcznej modlitwy w intencji poczętych w łonach matek, a zagrożonych aborcją dzieci, i ich najbliższych, od których los bezbronnych maleństw niejednokrotnie zależał. Skuteczność akcji jest niewymierna, jeden Pan Bóg wie, ile dzieci otoczonych modlitewną troską udało się uratować i doprowadzić do szczęśliwego porodu i pojawienia się na świecie, gdzie – mamy taką nadzieję – spojrzano na nie jak na ludzi i potraktowano jak ludzi, tzn. zaopiekowano się nimi i umożliwiono przeżycie. Ale my, ludzie wierzący w miłosiernego Boga, nie mając niejednokrotnie wpływu, na ludzkie decyzje, możemy dążyć do przemiany serc – na początek własnych, a później tych, dla których nasze świadectwo jest wiarygodne. A modlitwa ma nam w tym pomóc i pokazać perspektywę, że z Bogiem wszystko jest możliwe...

Pamięć o S(s)olidarności

Zachęcamy do wizyty w naszej sali Pamięci Solidarności, gdzie można się z bliska przyjrzeć wiszącym do niedawna na ścianach górnej kaplicy wotom z lat 80. ubiegłego wieku, kiedy to nasz kościół gromadził liczne rzesze tych, którzy nie godzili się na rządy bezprawia i przed obliczem Matki Bożej Robotników upominali się o prawa należne obywatelom wolnej Polski (choć nie tylko od robotników znajdziemy tu podziękowania).

Zachęcamy również do odwiedzenia niedalekiego Centrum Historii Zajezdnia, miejsca stałych i czasowych wystaw poświęconych powojennej historii Wrocławia i Dolnego Śląska (z kąciem poświęconym i naszej parafii). Można tu zobaczyć ostatnie 60 lat historii Wrocławia od roku 1945 do współczesności. Na wystawie znaleźć możemy, m.in. multimedialne ekspozycje, przedstawiające historię przesiedlenia ludności z Kresów, ale też dotyczące Pomarańczowej Alternatywy oraz wydarzeń związanych z wrocławską Solidarnością.

Szkaplerzne obietnice i zobowiązania

W ostatnią niedzielę stycznia kazania podczas wszystkich Mszy św. głosił

karmelita bosy z klasztoru pw. Opieki św. Józefa i Matki Bożej Miłosierdzia na wrocławskim Ołbinie o. Tomasz Rydzewski. Przybliżył wiernym idee szczególnego nabożeństwa maryjnego, propagowanego przez jego zakon, a które weszło do szerokiego kultu pod nazwą szkaplerza karmelitańskiego. Noszenie szkaplerza, który po Mszach św. przyjęło wielu parafian (oszacowano, że było ich ponad 250! – w tym o. proboszcz Jacek Maciaszek SJ) jest szczególną formą przywiązania do naśladowania Maryi, Matki Jezusa, znakiem pokuty i nawrócenia, ale też i znakiem przyjęcia obietnicy Jej pomocy w trwaniu przy Bogu nawet w najtrudniejszych chwilach życia, a szczególnie w godzinie śmierci (a i po śmierci również – patrz – przywilej sobotni). Przyjęcie szkaplerza świętego, jako wyrzeczenie się złego ducha, odnowienie przyrzeczenia chrztu świętego i oddanie się Maryi jako Jej dziecko jest znakomitym przygotowaniem do Roku Fatimskiego, który rozpoczęliśmy 13 lutego, podczas którego będziemy chcieli w szczególnie sposób naśladować Maryję w Jej bliskości i zaufaniu Jezusowi.

Rocznica śmierci o. Adama Wiktora SJ

To już 18 lat... 14 lutego 1999 roku zmarł nagle były proboszcz naszej parafii w latach 1978-1987 o. Adam Wiktor SJ. Na Jego pogrzeb pojechały z Alei Pracy dwa autokary parafian. W Bytomiu żegnało Go ponad stu księży, tyśiące wiernych i przyjaciół. Wystawiono 40 pocztów sztandarowych, w tym wiele w Wrocławiu. Dla nas, parafian, i dla Ludzi Pracy pozostał w pamięci jako człowiek wielkiego serca. Zawsze dodawał ducha, obdarzał szczerym uśmiechem – był z ludźmi, a ludzie byli z Nim. Po każdej Mszy św. stawał na progu kościoła uśmiechnięty, podejmował rozmowy, pocieszał. Można Go było spotkać na rowerze, gdy objeżdżał teren parafii. Zatrzymywał się, pytał, wyjaśniał, doradzał...

W każdą kolejną rocznicę śmierci o. Adama przy ołtarzu w kościele przy al. Pracy stają Jego przyjaciele, współpracownicy, parafianie, związkowcy z NSZZ „Solidarność”. Żeby wspomnieć

dobrego człowieka, którego przykład trwa i trwa... Żeby pomodlić się za Niego i może... do Niego? Wszak świętymi zostają ludzie dobrzy! A przede wszystkim tacy, z których warto brać przykład. W niedzielę 12 lutego na Mszy św. o godz. 12.00 wielu z obecnych zakreśliła się łza w oku na wspomnienie dobroci o. Adama, ale też zadawali sobie pytanie, czy za przykładem męznego jezuity i Jego mistrza, Jezusa Chrystusa, w postawie solidarności, gotowi są nosić codzienne brzemiona tych, dla których są one za ciężkie...

Rok Fatimski

W obecnym roku duszpasterskim 2017 r. przeżywamy w Kościele powszechnym Rok Fatimski z racji 100. rocznicy objawień fatimskich. W związku z tym, w naszej archidiecezji, metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny ogłosił – od 13 lutego do 13 października 2017 r. – Archidiecezjalną Nowennę Fatimską, której głównym założeniem jest spopularyzowanie orędzia fatimskiego, nabożeństwa fatimskiego i fatimskich



Fot. Bogdan Szyszko

pierwszych sobót miesiąca. Uroczysta inauguracja Archidiecezjalnej Nowenny Fatimskiej miała miejsce w 13 lutego o godz. 18.30 w katedrze wrocławskiej. Jak we wszystkich parafiach archidiecezji, tak i u nas, po wieczornej Mszy św. odbyło się tego dnia nabożeństwo fatimskie w duchowej łączności z całą Archidiecezją i z Fatimą. W roku 2017 każdego 13. dnia miesiąca (aż do października) będzie odprawiane nabożeństwo fatimskie, by Maryja była bardziej znana i miłowana przez ludzi na całym świecie, by nadszedł czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

bs

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,
9.00, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,
20.00 (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki
w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław

69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Zapraszamy:

- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górnny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00.

Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i Gorzkie żale - niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

Chrzty od 25.12. 2016 do 19.02.2017

Marcel Julian Kaźmierczak, Natalia Monika Kłysz, Krzysztof Andrzej Krawcewicz, Maciej Marcin Rutkowski, Szymon Kamiński, Nadia Maria Kwiatek, Ida Katarzyna Czernicka, Hanna Aleksandra Polnik, Gracjan Dawid Pietkun, Aleksander Rokosz, Mateusz Piotr Walonis, Izabela Marcjanna Nadzieja, Bartosz Jan Zaborek, Zuzanna Kopińska, Antoni Kąpica, Wiktoria Magdalena Terelak, Kajetan Brok, Ambroży Józef Zajączkowski

Śluby po 17.09.2016

Magdalena Klara Pakiet - Tymoteusz Wojtaszek

Pogrzeby po 05.12.2016 do 22.02.2017

Zofia Kaczmarska (*28.09.1925+9.12.2016); Leon Napieralski (*20.02.1937+16.12.2016); Maria Szykulska (*12.08.1932+19.12.2016); Franciszek Thiel (*12.03.1946+21.12.2016); Edyta Kijakowska (*21.01.1941+25.12.2016); Czesław Sadurski (*10.07.1926+29.12.2016); Tadeusz Pajdo (*20.05.1933+23.12.2016); Wiesław Czarniawski (*11.02.1936+3.01.2017); Eleonora Danuta Urbaś (*17.12.1926+4.01.2017); Józefa Kubik (*25.01.1932+4.01.2017); Helena Pawlak (*17.01.1934+7.01.2017); Stanisława Jarzyńska (*20.11. 1948+12.01.2017); Romualda Walentyna Ślusarek (*17.05.1934+15.01.2017); Wanda Osman (*20.08.1935+15.01.2017); Janina Buczyńska (*4.11.1926+18.01.2017); Janina Teresa Grzegorzczak (*22.12.1934+17.01.2017); Aniela Dobrowolska (*14.05.1920+22.01.2017); Wanda Maria Czaplińska (*7.11.1928+22.01.2017); Maria Jadwiga Borowiak (*3.02.1939+22.01.2017); Maria Wiesława Pawelec-Maleszko (*8.12.1928+24.01.2017); Andrzej Marek Furmanek (*10.07.1958+27.01.2017); Teodozja Tomczyk (*11.03.1930+26.01.2017); Wiktoria Sozańska (*27.04.1927+26.01.2017); Henryk Jerzy Stropowski (*23.10.1941+2.02.2017); Józef Dłużniewski (*27.08. 1932+28.01.2017); Józef Kaniecki (*24.02.1953+30.01.2017); Barbara Żyżniewska (*8.04.1939+30.01.2017); Marian Błoński (*4.01.1933+31.01.2017); Alicja Jaworowska (*30.10.1931+3.02.2017); Hanna Bielska (*30.03.1929+5.02.2017); Tomasz Mysior (*28.04.1931+2.02.2017); Waław Kmieć (*20.07.1953+5.02.2017); Ryszard Piędko (*25.11.1933+4.02.2017); Mieczysław Zenon Sikora (*5.04.1938+2.02.2017); Teresa Bochniak (*1.01.1939+6.02.2017); Adelajda Renata Paraskiewicz (*3.10.1942+4.02.2017); Ryszard Tadeusz Kunasiewicz (*2.11.1936+7.02.2017); Wiesława Siemiradzka (*4.03.1957+8.02.2017); Adolf Myjkowski (*23.08.1928+7.02.2017); Danuta Bońkowska (*8.05.1955+5.02.2017); Leszek Ignacy Stachowiak (*1.02.1958+4.02.2017); Stefan Kubik (*12.03.1937+9.02.2017); Izabela Alfawicka (*14.11.1969+9.02.2017); Zofia Wojtas (*22.04.1929+11.02.2017); Jadwiga Słodkiewicz (*5.02.1932+11.02.2017); Łucja Barbara Wołkanowska (*25.10.1936+11.02.2017); Mirosława Benedykta Harań (*23.03.1932+15.02.2017); Roman Kowalik (*23.05.1935+15.02.2017); Stefania Mikołajewska (*6.03.1925+16.02.2017); Stanisław Mączka (*4.06.1947+20.02.2017); Janina Oktawia Łazowska-Jurkanis (*5.04.1930+22.02.2017);

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszka;

redaktor prowadzący numeru: Weronika Kumaszka;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głęba, Weronika Kumaszka, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, ks. Ryszard Kempniak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, Alina Ogrodowczyk, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szyk, o. Janusz Śliwa SJ;

korrekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

projekt graficzny: Karolina Drozd;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego: II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszka. *Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótków i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.*

KALENDARIUM GRUDZIEŃ 2016 - MARZEC 2017

Ciąg dalszy ze strony 2

21 stycznia, sobota

• Po Eucharystii w dolnej kaplicy o godz. 12.00, w przykościelnej sali w parafii św. Trójcy przy ul. Krzyckiej odbyło się opłatkowe spotkanie Do-



Fot. Bogdan Szyszko

rtmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji św. Jadwigi, w którym wzięli udział przedstawiciele naszej parafii.

22 stycznia, niedziela

• Zmarła śp. Wanda Czaplinska, człowiek pojednania, wielkiego serca, dojrzałej wiary i wielu talentów.

26 stycznia, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości w sali Pamięci Solidarności Michał Pieczka opowiedział zebrany, bogato ilustrując gawędę zdjęciami, o maryjnych szlakach Prowansji.

28 stycznia, sobota

• O godz. 14.00 do parafialnej kawiarenki, na wspólne kolędowanie, przyszło ponad 40 seniorów, w ten sposób zainaugurowano działalność reaktywowanego duszpasterstwa seniorów.

29 stycznia, niedziela

• Po Mszach św. na placu przed kościołem wolontariusze z Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta rozdawali ulotki z prośbą o finansowe wsparcie schronisk dla osób bezdomnych.

• Na wszystkich Mszach św. kazania głosił karmelita bosy z wrocławskie-



Fot. Bogdan Szyszko

go klasztoru na Olbinie o. Tomasz Rydzewski. Opowiedział o nabożeństwie szkaplerznym, a po nabożeństwach przyjmował chętnych do rodziny Szkaplerza Świętego. Zgłosiło się ponad 250 chętnych!

• W holu kościoła członkowie Akcji Katolickiej zbierali do puszek datki na żeńskie zakony klauzurowe. Zebrano 4440 zł.

3 lutego, piątek

• Po Mszach św. kapłani błogosławili wiernych specjalnym błogosławieństwem św. Błażeja. Za jego wstawieniem prosimy Boga o zdrowie gardła i o łaskę dobrego korzystania z daru mowy.

5 lutego, niedziela

• Na Mszach św. odbywało się błogosławienie chleba jako znaku dobroci oraz wody jako pomocy chroniącej przed niebezpieczeństwem ognia – ku czci św. Agaty, szczególnie u Boga orędowniczki w niebezpieczeństwie pożarów.



Fot. Bogdan Szyszko

9 lutego, czwartek

• W kawiarence odbyło się spotkanie Rady Parafialnej, której w zastępstwie nieobecnego o. Proboszcza przewodniczył wikariusz parafii o. Janusz Śliwa SJ.

12 lutego, niedziela

• W 18. rocznicę śmierci o. Adam Wiktora SJ, naszego byłego proboszcza i legendarnego duszpasterza Ludzi Pracy w latach 1978-87, o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św.

• Podczas wszystkich Mszy św. członkowie neokatechumenatu zachęcali

wiernych do uczestnictwa w rozpoczynających się następnego dnia tzw. katechezach zwiastowania, mających bardziej formę świadectwa i ukazywania, czym jest miłość Boga niż dawania pełnej informacji o wierze.

13 lutego, poniedziałek

• Mszą św. o godz. 18.00 i nabożeństwem fatimskim rozpoczęliśmy archidiecezjalną nowennę do Matki Bożej Fatimskiej w 100-lecie objawień w Portugalii. Nowenna (z nabożeństwami fatimskimi) będzie odprawiana co miesiąc aż do października.

• Od tego dnia, w naszej parafii głoszone są – przez członków neokatechumenatu, wraz z o. Krzysztofem Antoniewiczem SJ – katechezy zwiastowania.

19 lutego, niedziela

• W II niedzielę miesiąca na spłatę zobowiązań finansowych za prace termomodernizacyjne w 2015 r. zostało zebrane 5577 zł.

23 lutego, czwartek

• O godz. 18.45 w sali Pamięci Solidarności odbyło się kolejne spotkanie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Bogdan Szyszko w rozmowie z Aleksandrą Milewicz, przy walnym udziale słuchaczy, opowiedział o tym, co znalazło się, a co nie i dlaczego – w opublikowanej pod koniec ubiegłego roku książce o historii naszej parafii.

28 lutego, wtorek

• W parafialnej kawiarence odbyło się „ostatkowe” spotkanie Duszpasterstwa Seniorów animowane przez członków naszego parafialnego Magisu i duszpasterstwa Akademickiego „Dach” z sąsiedniej, jezuickiej parafii św. Ignacego Loyoli.

1 marca,

Środa Popielcowa

• Na wszystkich Mszach św. odbywał się tradycyjny obrzęd posypania głów popiołem i przyjęcia przesłania o tym, że „jesteśmy w prochem i w proch się obrócimy” oraz, że powinniśmy się „nawracać i wierzyć w Ewangelię”.

opracował bs

Modlitwa Pięciu Palców

według papieża Franciszka



1. Kciuk jest palcem, który jest najbliżej ciebie. Zaczynaj więc modlitwę, modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy, to słodki obowiązek.

2. Sąsiedni palec jest palcem wskazującym. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości, by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.

3. Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, o tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.

4. Kolejny palec to palec serdeczny. Zaskakujące, ale jest naszym najstarszym palcem. Przypomina nam on, by modlić się za słabych, chorych, strapionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.



5. W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien on przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzysz we właściwej perspektywie i będziesz gotowy pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny. Amen.

